

VIII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**  
(NR 208)  
z dnia 19 stycznia 2018 r.



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 208)

19 stycznia 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, na wyjazdowym posiedzeniu w Instytucie Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich w Poznaniu, zapoznała się z opracowaniami Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich PIB na temat:

- szans i zagrożeń dla rozwoju upraw zielarskich w Polsce;
- ograniczeń prawnych w zakresie upraw konopi w Polsce;
- rozwoju hodowli alpaka w Polsce – alternatywa dla rolnictwa;
- nowych kierunków rozwoju jedwabników i morwy białej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Bogusław Rzeźnicki** dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dr **Robert Sobków** dyrektor Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich wraz ze współpracownikami, **Bogdan Fleming** wiceprezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, **Grzegorz Fiałkowski** prezes Kutnowskiej Hodowli Buraka Cukrowego Sp. z o.o., **Marek Sarwa** dyrektor Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bartoszewicach, prof. **Ryszard Kozłowski** koordynator w Escorena Network, dr inż. **Anna Morales Villavicencio** pracownik Wydziału Nauk o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Otwieram posiedzenie.

#### **Dyrektor Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich dr Robert Sobków:**

Dzień dobry państwu. Serdecznie państwa witam na dzisiejszym posiedzeniu Komisji w gmachu Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich w Poznaniu. To dla nas wielki zaszczyt, ale również – sędzę – swego rodzaju docenienie naszego instytutu za jego aktywność na rzecz polskiego rolnictwa, ale również rolnictwa globalnego.

W obecnej chwili instytut jest w takim bardzo istotnym momencie swojego rozwoju. Przygotowujemy nasz instytut do ekspansji na rynek globalny, zaczynając od ekspansji na rynku europejskim i w Stanach Zjednoczonych. Na ostatnim posiedzeniu Komisji miałem możliwość krótkiego przedstawienia osiągnięć instytutu, które w okresie ostatnich kilku miesięcy udało się zrealizować, oraz pewnych planów. Mam nadzieję, że w dniu dzisiejszym te nasze plany będą poszerzone nie tylko o rozwój rynku produktów konopnych, który był omawiane, ale również o inne zagadnienia, nad którymi pracujemy w chwili obecnej i które, mam nadzieję, w najbliższym czasie przyniosą pozytywny duży wkład w rozwój polskiego rolnictwa.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Szanowni państwo, bardzo proszę o dalsze zabieranie głosu w sprawach, które znajdują się w porządku dziennym, w pkt 1 tego porządku – szanse i zagrożenia dla rozwoju upraw roślin zielarskich w Polsce.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Jeżeli na początku mógłbym coś zaproponować, panie przewodniczący i szanowni państwo, chcielibyśmy przedstawić krótki, ok. 10-minutowy film o naszym instytucie, w którym zaprezentujemy państwu nasz instytut i wszystkie możliwości, jakie w obecnej chwili instytut posiada w zakresie rozwoju upraw zielarskich w Polsce.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Oczywiście, bardzo proszę.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Dziękuję bardzo.

*[Po przerwie]*

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję za ten arcyciekawy film. Przechodzimy do realizacji pierwszego punktu porządku dziennego. Proszę, przekazuję głos.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, dwie sprawy może nie organizacyjne, ale związane z instytutem i moją osobą. Moja sława jest ostatnią, przepraszam, jedną z ostatnich rzeczy, na których mi zależy, natomiast na sławie instytutu zależy mi na pewno. Dlatego mam dwie sprawy. Po pierwsze, telewizja, nasza lokalna telewizja publiczna zwróciła się z zapytaniem, czy mogłaby tu przyjechać i przekazać mieszkańcom Poznania informację o posiedzeniu Komisji. Miałbym tylko takie pytanie.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Oczywiście, możecie państwo cały czas nagrywać, jeżeli...

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

I druga rzecz. Chcielibyśmy wykorzystać tę okazję, która się nadarzyła, do promocji produktów, które posiadamy. Pozwoliłem sobie przygotować próbki naszych produktów i materiały informacyjne. Mam nadzieję, że zechcecie państwo zapoznać się z tymi materiałami informacyjnymi.

Teraz chciałbym poprosić pana profesora Buchwalda o przedstawienie szans i zagrożeń dla rozwoju upraw roślin zielarskich w Polsce. Proszę bardzo.

**Kierownik Zakładu Botaniki, Hodowli i Agrotechniki Roślin Zielarskich IWNiRZ dr hab. Waldemar Buchwald:**

Chciałbym państwu pokrótce przedstawić stan, a także omówić zagrożenia i perspektywy dla rozwoju upraw zielarskich. Światowa produkcja ziół na cele farmaceutyczne wynosi pół miliona ton rocznie. W Europie używa się ok. 2 tys. gatunków roślin leczniczych, z czego większość – 1,5 tys. gatunków – jest przerabianych w Niemczech. W Europie uprawia się ok. 130 gatunków. Jeśli chodzi o Polskę, areał upraw wynosi – wydaje się, zaledwie – 20 tys. hektarów, ale powiem państwu, że to jest duża powierzchnia, jak na warunki europejskie. Zioła uprawia się w ok. 11 tys. gospodarstw rolnych. Często są to małe gospodarstwa, ale istnieją również gospodarstwa, które zajmują powierzchnię wielu setek hektarów. Jeśli chodzi o wielkość skupu, to jest ok. 20 tys. ton. Jak państwo widzą, patrząc na słupki, zbieramy również ze stanu naturalnego.

Jeżeli chodzi o najważniejsze gatunki, które są uprawiane czy pozyskiwane ze stanu naturalnego, to wśród nich jest mięta, rumianek, kozłek, tymianek, kasztanowiec, ostropest i melisa. Inne nieco mniej ważne to dziurawiec, wiesiołek, ogórecznik i len, już nie wymieniając wszystkich. Gatunki o nieco mniejszym poziomie skupu to prawoślaz, aronia, brzoza, głóg. I takie, powiedzmy, już mniej ważne to piołun czy szczaw, już nie wymieniając wszystkich, konwalia majowa, świetlik. Około 30% skupowanych surowców jest przeznaczanych na...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Proszę bliżej mikrofonu.

### **Kierownik zakładu IWNiRZ dr hab. Waldemar Buchwald:**

Dobrze. Około 30% skupowanych surowców jest przeznaczanych na rynek krajowy, a 70% eksportujemy.

Jeśli chodzi o pochodzenie surowca, najczęściej to są uprawy. Te uprawy mogą mieć różny charakter. Mogą to być uprawy na własne ryzyko plantatora. Mogą to być również uprawy kontraktowe. Taką najczęstszą w tej chwili formą są kontrolowane uprawy kontraktowe, gdzie odbiorca ma wpływ na tę uprawę.

Jeśli chodzi o powierzchnię, to jak państwu wspomniałem, w stosunku do innych krajów jesteśmy w czołówce, jeżeli chodzi o powierzchnie upraw roślin zielarskich. Łączna masa, jak państwu wspomniałem, surowców pozyskiwanych w skupach wynosi od 17 tys. do 20 tys. ton. W różnych latach ta wielkość oczywiście zmieniała się. Jeśli chodzi o ostatnie dane na temat liczby gospodarstw i powierzchni upraw, to jak państwo możecie tu zobaczyć, ta powierzchnia zmniejsza się. Liczba gospodarstw też się zmniejsza. Takim najważniejszym województwem z punktu widzenia upraw jest województwo lubelskie. Wracając do takich ostatnich danych, jeśli chodzi o najważniejsze gatunki roślin zielarskich, to tak jak państwu wspomniałem, najważniejszymi w ostatnich latach była mięta, rumianek, tymianek, kozłek, ostropest i melisa. Przedstawię państwu opłacalność upraw. Dochód szacunkowy w zależności od uprawy wynosi od 3 tys. zł do 6 tys. zł.

Jeśli chodzi o trudności w uprawie, to podstawową trudnością jest generalnie brak środków czy mała liczba środków ochrony roślin. Nie mamy żadnych zapraw nasennych. Jeśli chodzi o herbicydy, mamy 10, fungicydy 6, a i tak możemy je stosować tylko w przypadku niektórych gatunków, nie wszystkich, insektycydy (tylko 1 w tej chwili) i moluskocydy – tylko 1 właściwie stosowany w uprawie powiedziałbym hobbystycznej.

Jeżeli chodzi o możliwości rozwiązania, to możemy badać inne środki ochrony roślin, to znaczy, powinniśmy badać środki ochrony roślin stosowane w przypadku innych gatunków, ewentualnie tzw. biopestycydy, czyli substancje pochodzenia naturalnego, czyli te organizmy, które możemy zastosować w uprawie.

Kolejnym problemem jest zanieczyszczenie upraw zielarskich rozumiane jako pozostałości środków ochrony roślin, rozumiane również jako pozostałości innych organów tej samej rośliny, które nie są surowcem zielarskim. Takim w tej chwili – powiedzmy – najważniejszym problemem są zanieczyszczenia chwastami z rodziny Asteraceae czy Boraginaceae. Mam na myśli niezapominajki i podbiał oraz inne tego typu.

Jeśli chodzi o zapotrzebowanie na materiał nasenny, jak państwo widzą w przypadku tych najważniejszych gatunków, wynosi ono od 1,5 tony do 35 ton, jak w przypadku ostropestu i 1,5 tony w przypadku...

Generalnie powiedziałbym, że to jest taki slajd trochę historyczny. Około 30 odmian wyhodowanych w Polsce, ale tak naprawdę mamy 22 odmiany, których hodowlę zachowawczą prowadzi Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich. Innych hodowli zachowawczych w Polsce nie ma. Te 22 odmiany są jednym z większych dorobków Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich. Nie chcę ich wymieniać, tylko pokażę państwu. Jeśli chodzi o ochronę prawną odmian, to zaledwie sześć odmian jest wpisanych do księgi ochrony wyłącznego prawa.

Problemy hodowli. Przede wszystkim bardzo duża liczba gatunków. Interesujemy się albo raczej przemysł jest zainteresowany ok. 170 gatunkami. Długi cykl hodowli. Często są to rośliny wieloletnie. Najczęściej to jest niewielki areal upraw. W związku z tym tylko państwo może udźwignąć kwestię rozwoju hodowli w Polsce. Wspominałem państwu również, że jest szereg gatunków – ok. 100 gatunków, pozyskiwanych ze stanu naturalnego. Staramy się część z nich wprowadzić do upraw. Niestety w niektórych przypadkach jest to niemożliwe.

Podsumowując już w pewnym sensie, wartość tego rynku wynosi 200 mln zł. Mówię o roślinach pozyskiwanych zarówno ze stanu naturalnego, jak i z upraw. Ich wartość wynosi 200 mln zł rocznie.

Jeśli chodzi o przetwórstwo, to państwo, że tak powiem, stykają się z tym na co dzień. Te rośliny mogą być rozdrabniane, mogą być sporządzane z nich wyciągi. Te wyciągi... Chciałbym tylko powiedzieć, że te metody ekstrakcyjne od lat się nie zmieniają. W tej sferze niewiele się dzieje. Jeśli chodzi o produkty gotowe, to wszyscy państwo je znają.

To mogą być produkty lecznicze, to może być żywność, to mogą być środki żywienia zwierząt, mogą to być również ziołowe środki kosmetyczne. Te leki roślinne stanowią naprawdę duży rynek, jeśli chodzi o te grupy produktów. One mogą wspomagać naprawdę w leczeniu wielu chorób. Myślę, że jakby podstawową zaletą ziół – jak już tutaj wspominałem – jest możliwość zmniejszenia tzw. polipragmazji, czyli równoległego stosowania wielu leków.

Tu chciałbym państwu pokazać, jak się zmienia nasz rynek. W tej chwili coraz większą rolę odgrywa tzw. żywność funkcjonalna. To są różne grupy żywności. Niestety niebezpiecznie ta żywność funkcjonalna zaczyna zastępować leki, które są rejestrowane zgodnie z prawem farmaceutycznym, a żywność, jak wiadomo – zgodnie z ustawą o bezpieczeństwie żywności.

Jeśli chodzi o kosmetyki, to w tej chwili coraz większe znaczenie mają kosmetyki promieniochronne. Jeśli chodzi o środki żywienia zwierząt, to jakby szansą dla zielarstwa jest wprowadzenie zakazu wprowadzania i używania antybiotykowych stymulatorów wzrostu. Zioła to miejsce w jakiejś mierze wkrótce zaczną zajmować. Zioła oczywiście korzystnie wpływają zarówno na organizmy zwierzęce, jak i na produkty pochodzenia zwierzęcego.

Przechodząc do podsumowania, w tej chwili właściwie rozwój upraw zielarskich warunkuje powiększanie powierzchni kontrolowanych upraw kontraktowych, wprowadzanie powszechnej standaryzacji i właściwie wprowadzanie takich wymogów, które są tożsame z wprowadzanymi we współczesnym przemyśle farmaceutycznym. Dziękuję bardzo.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Teraz poproszę panią doktor... przepraszam, pana doktora Przemysława Baranieckiego, który przedstawi zagadnienia związane z prawnymi ograniczeniami w zakresie upraw konopi w Polsce. Po skończonym wystąpieniu pana doktora pozwolę sobie również zabrać głos w zakresie upraw konopi indyjskich.

**Kierownik Pracowni Hodowli i Agrotechniki Konopi IWNiRZ dr Przemysław Baraniecki:**

Wysoka Komisjo, chciałbym zwrócić uwagę na dwa aspekty dotyczące uprawy konopi, łączące się bezpośrednio z działalnością instytutu, które to aspekty bardzo utrudniają lub wręcz potencjalnie uniemożliwiają rozwój upraw konopi w Polsce. Oba aspekty dotyczą aspektów prawnych. Jak wiadomo, uprawa konopi w Polsce jest regulowana przez przepisy ustawy o zapobieganiu i przeciwdziałaniu narkomanii. Konkretnie chodzi o zapisy art. 49 tej ustawy, które odnoszą się z kolei do art. 45–48, które to artykuły regulują formalnie, prawnie, administracyjnie i organizacyjnie uprawę konopi w Polsce. Żeby nie zajmować za dużo czasu, chodzi o to, że ten art. 49 mówi o tym, że wszelkie podmioty, które z mocy swojego statutu zajmują się uprawą konopi – dotyczy to przede wszystkim dwóch instytutów zajmujących się hodowlą roślin zielarskich, jak również Centralnego Ośrodka Badania i Oceny Odmian w Słupi Wielkiej, a także podmiotów stosujących konopie, czyli różnych firm – aby móc uprawiać konopie samodzielnie, muszą starać się o zezwolenie Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. Aby uzyskać takie zezwolenie, należy uzyskać opinię, pozytywną opinię Policji w kwestii zabezpieczenia upraw konopi, które w ustawie określone są mianem konopi indyjskich, czyli takich, w których zawartość środków halucynogennych nie przekracza ustawowej wartości 0,2% w suchej masie ziela, a więc bardzo bezpiecznie.

W związku z tym, żeby można było uprawiać konopie, należy spełnić wymagania Policji w zakresie zabezpieczenia takich upraw. Ponieważ Policja nie ma konkretnych wytycznych dotyczących tego, jak takie zabezpieczenie powinno wyglądać, te wymogi sprowadzają się do tego, że plantacja powinna zostać ogrodzona, powinna być monitorowana całodobowo zdalnie, jak również przez osoby, przez dozorców, którzy są również na miejscu.

Jest to, po pierwsze, z punktu widzenia ekonomicznego bardzo duże wyzwanie, dlatego że, wiadomo, takie instalacje są bardzo kosztowne, zwłaszcza jeżeli mówimy o rozwoju upraw i zasiewach na dużych powierzchniach. Mało tego, na cele nasienne –

na czym instytutowi najbardziej zależy, bo instytut tym się zajmuje, wręcz zobowiązał się do tego i prowadzi w tej chwili działania w tym kierunku – nie można uprawiać konopi na tym samym polu przez więcej niż jeden sezon. W związku z tym takie instalacje należałoby demontować i montować ponownie w zupełnie innym miejscach.

Mamy również w pewnym sensie paradoksalną sytuację, która powoduje, że instytucje państwowe, które są statutowo zobligowane do prowadzenia takich hodowli, są w pewnym sensie w gorszej sytuacji niż rolnicy, z którymi notabene instytut może w świetle prawa zawierać umowy na produkcję na cele nasienne, natomiast nie może tego formalnie i praktycznie robić samodzielnie, dopóki nie uzyska zezwolenia Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. Rolnicy takiego zezwolenia nie muszą uzyskiwać. Rolnicy muszą uzyskać zezwolenie z gminy. Chciałbym Wysokiej Komisji zwrócić szczególną uwagę na ten problem. To jest jedno zagadnienie.

Natomiast drugie zagadnienie dotyczy właśnie samych rolników. Jak wspomniałem, rolnicy, aby móc uprawiać konopie, w świetle obowiązującej ustawy muszą uzyskać zezwolenie od wójta lub burmistrza właściwego ze względu na miejsce, gdzie będzie znajdowała się uprawa. Jest to może... To znaczy, jeśli chodzi o wagę problemu, jest to znacznie mniejszy problem niż ten, o którym przed chwilą mówiłem, tym niemniej stoi za tym szereg formalnych biurokratycznych wymogów, które rolnik musi spełnić. Również dotyka to nas, ponieważ, jeżeli my w bieżącym roku zwiększamy uprawy według zawieranych z rolnikami umów na rozmnożenie materiału siewnego konopi około trzykrotnie, jeśli chodzi o powierzchnie, to wiąże się to z tym, że mamy ok. 100 kontrahentów, z którymi musimy zawrzeć umowy, i jednocześnie mamy praktycznie 100 różnych gmin, do których trzeba wysyłać pisma w zakresie informacji o tych uprawach. Za tym idzie również szereg telefonów. Wiąże się to po prostu z zaangażowaniem w ten proces bardzo długiego czasu, a w naszej opinii jest to zbędne. Dlaczego zbędne? Mianowicie w momencie rejestracji odmiany w Polsce podstawowym warunkiem, który należy spełnić, jeśli chodzi o konopie, jest zawartość 0,2% THC w roślinie. Jeżeli ten warunek nie jest spełniony, to odmiana nie ma szansy na zarejestrowanie, choćby nie wiadomo jakie inne właściwości miała. Oczywiście za tym idą kontrole, jakie corocznie przeprowadza się losowo na plantacjach. Jest możliwość kontroli i weryfikacji tych zawartości substancji halucynogennych praktycznie na bieżąco. Naszym zdaniem nie ma potrzeby tak rygorystycznego podchodzenia, tak rygorystycznego obwarowania warunkami upraw tych konopi w Polsce.

Na zakończenie pragnę jeszcze zwrócić uwagę, że w krajach ościennych np. w Czechach czy w Niemczech nie ma obowiązku uzyskania zezwolenia na uprawę. Rolnik jedynie musi zawiadomić właściwe organy administracji państwowej o tym, w którym miejscu, na jakiej powierzchni i jaką odmianę uprawia. I to jest wszystko, jeżeli chodzi o moje wystąpienie. Bardzo dziękuję.

Aha, dobrze. Jest jeszcze jeden aspekt, który wiąże się z tym poprzednim. W Polsce, tak jak i w całej Unii Europejskiej, ta progowa zawartość, która odróżnia roślinę – konopie włókniste – od innych, wynosi 0,2%. Tak jest w całej Unii Europejskiej. Natomiast egzekwowanie tego zapisu jest różne. W Polsce podchodzimy do tego bardzo rygorystycznie. Natomiast np. w takich krajach jak Włochy – według naszych informacji – jeżeli zawartość THC nie przekracza 0,6%, rolnik nie ponosi z tego tytułu żadnych konsekwencji i nie są wszczynane wobec niego żadne dochodzenia i nie są stosowane żadne sankcje. Jeżeli natomiast polski rolnik będzie miał 0,3% zawartości THC, to w najlepszym razie utraci dopłaty unijne. Nie wspomnę już o kwestiach prawnych. Dziękuję bardzo.

#### **Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Bardzo dziękuję. To bardzo ważny element związany z tym, że w poszczególnych krajach europejskich stosowane jest w trochę inny sposób prawo. W Polsce rygorystycznie... my tutaj bardzo... zresztą polskie prawo czerpie pełnymi garściami z prawa niemieckiego, jednak my staramy się to prawo egzekwować, ale w konsekwencji polski rolnik i polski instytut badawczy, który w tym momencie reprezentuję, znajduje się w gorszej pozycji konkurencyjnej niż rolnicy właśnie z Włoch czy Hiszpanii. To w naszym przekonaniu jest niedopuszczalne, tym bardziej że polskie rolnictwo dzisiaj może stać się

w zakresie rynku konopnego – mówimy o rynku konopnym – istotnym graczem nie tylko na rynku europejskim, ale również globalnym.

Jeżeli my, jak powiedział tutaj pan doktor Baraniecki, chcemy w chwili obecnej rozwijać nasiennictwo, w tym roku chcemy trzykrotnie zwiększyć produkcję nasienną, to sprawa wygląda następująco: musimy pozyskać więcej rolników, jak powiedział pan doktor. W każdym jednak... Już nie chodzi o to, że musimy zgłaszać na wiele miesięcy przed, bo przepisy generalnie mówią, że do 31 grudnia powinno się złożyć takie zawiadomienie do gminy i jednocześnie do urzędu marszałkowskiego. Każdy urząd marszałkowski wyznacza sobie własne dodatkowe terminy. Na przykład w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu wyznaczono sobie termin 1 grudnia. I co z tego, że rolnik w Wielkopolsce np. kontaktuje się z nami 5 czy 6 grudnia i chce podjąć wysoko rentowną produkcję nasienną w zakresie konopi? Nic. Nie może. Udało się nam w sposób – przyznam – nieformalny wydłużyć to do końca roku, prosząc... Ale czy to na tym ma polegać, że instytut i rolnicy mają prosić władze lokalne o to, aby zapewnione zostały porównywalne warunki konkurencyjne wobec innych rolników gospodarujących w innych województwach i tym bardziej wobec rolników z innych państw? Na pewno nie o to chodzi. W naszym przekonaniu jest to swego rodzaju samowola władz lokalnych. Ja nie boję się tego po prostu powiedzieć. Tego zdania będę zawsze bronił. To jest samowola władzy lokalnej, która nie respektuje potrzeb polskiej gospodarki i polskich rolników. Co więcej, mam przed sobą pismo, które otrzymaliśmy od wójta jednej z gmin. Brzmi ono następująco:

„Szanowni państwo, odpowiadając na pismo z dnia 28 grudnia 2017 r. – to nasze pismo, pismo instytutu zawiadamiające właśnie, że na terenie gminy jest rolnik, który chce uprawiać konopie na cele nasienne – dotyczące planowanej powierzchni upraw konopi włóknistych na terenie gminy (nie podam jakiej) informuję, że na terenie naszej gminy nie planuje się upraw konopi włóknistych w 2018 r. Powyższą informację gmina nasza przekazała w dniu 18 października 2017 r. do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego”.

My z końcem października podpisaliśmy umowę z partnerem amerykańskim na dostawę kilkudziesięciu ton nasion do Stanów Zjednoczonych, teraz w tym roku, w następnym – stu kilkudziesięciu. Największy program eksportowy na świecie w zakresie eksportu konopi. To jest kontrakt, o którym po prostu w światku konopnym, w tym pozytywnym światku – mówimy o konopiach włóknistych – po prostu mówi się. A wójt mówi: Co nam z tego? My się do tego nie włączamy. Do tej wysoko rentownej produkcji my się nie włączamy, bo my już 18 października poukładaliśmy sobie papiery i mamy problem z głową.

Przechodząc do kwestii konopi indyjskich – kolejny temat – ja już wstępnie na ostatnim posiedzeniu Komisji mówiłem o tym. Jeżeli my jako Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich i również polskie rolnictwo mamy być konkurencyjni na rynku globalnym, to musimy mieć porównywalne do naszych konkurentów możliwości. Powinniśmy mieć porównywalne prawo i powinniśmy mieć porównywalne środki finansowe. Jeżeli chodzi o kwestię... Bo uważam, że Polacy są – nawet badania IQ to pokazują – równie inteligentni, a w niektórych aspektach bardziej inteligentni niż przeciętny obywatel Unii Europejskiej. Zatem jeżeli sytuacja jest taka, że prawo np. we Włoszech jest inaczej respektowane niż w Polsce albo prawo dla instytutów badawczych w Holandii lub dla firm holenderskich jest inne niż w Polsce, to jest to rzecz, która ogranicza nam możliwości takiego konkurowania. To jest właśnie trochę tak – ja ten przykład podaję na każdym ze spotkań – jakby po prostu wypuścić bardzo dobrego pięściarza na ring, ale związać mu jedną rękę i powiedzieć: teraz walcz z drugim pięściarzem równie dobrym, może trochę słabszym, ale jedną ręką.

My potrzebujemy funkcjonować na rynku konopnym w zakresie wszystkich odmian, być konkurencyjnym i rozwijać odmiany w zakresie wszystkich odmian, a także wzajemnie się finansować. Na tym to polega. Tak instytuty badawcze na całym świecie chcą konkurować na rynku konopnym. My też chcemy w tym zakresie tak konkurować. Fakt, że podpisaliśmy umowę z Amerykanami na rynku globalnym, pokazuje, że my jako instytut możemy stać się graczem na rynku globalnym i tego chcemy. Chcemy tego jako instytut. Zdajemy sobie sprawę, że... Ja osobiście w ogóle jestem abstynentem, więc dla



mnie wszelkiego rodzaju używki są obce. Natomiast do konopi indyjskich podchodzę jak do pewnego produktu leczniczego i w ogóle produktu jako takiego. Zdaję sobie sprawę z tego, że konopie indyjskie mają ten poziom THC tak wysoki, że wchodzimy w zakres zagrożeń halucynogennych. Od tej strony monopol państwa albo nadzór państwa – nie ulega to wątpliwości – jest konieczny. To powinien być restrykcyjny nadzór. Natomiast on może być spełniony w naszym przekonaniu przez monopol państwa realizowany właśnie przez jeden z instytutów badawczych podległych bezpośrednio rządowi. W tym przypadku my jako najstarszy na świecie instytut konopny jesteśmy predystynowani do tego, żeby być właśnie tym wyrazicielem tego monopolu państwa. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś inny mógł wypełnić lepiej te standardy nie tylko w zakresie ekonomicznym. Chcę od razu podkreślić, że my jako instytut jesteśmy dziś zdrowym organizmem ekonomicznym i organizacyjnym. To jest bardzo ważne. My więc nie tylko jesteśmy w stanie spełnić to w zakresie organizacyjnym i ekonomicznym, ale również w zakresie naukowym i etycznym. Jesteśmy instytutem państwowym. Naszą pracą realizujemy ku chwale polskiego rolnictwa i polskiego państwa, a nie w interesie własnej kieszeni. Sądzymy więc, że w tym przypadku jesteśmy w stanie spełnić te wymogi i stać się tym podmiotem, który będzie w sposób dobry realizować interes państwa.

A gdzie ten interes państwa w aspekcie makroekonomicznym... w aspekcie mikroekonomicznym? On jest oczywisty. My mamy możliwość realizacji badań naukowych, pozyskiwania również środków z tej działalności i rozwijania się. Tak jak powiedziałem, musimy mieć dwie ręce, jeżeli mamy boksować się z innymi instytutami badawczymi: amerykańskimi, francuskimi. Francuzi są bardzo mocni. Czesi zaczynają się bardzo mocno rozpychać. Byłoby sytuacją tragiczną, gdybyśmy my, mając najstarszy konopny instytut badawczy na świecie, jako 40-milionowe państwo, mieli przegrać z państwem kilkunastomilionowym zaraz za naszą południową granicą.

W tym przypadku oczekujemy, że to na pewno wpłynie pozytywnie w aspekcie mikroekonomicznym, ale również w aspekcie makroekonomicznym. Ten monopol państwa realizowany właśnie w ten sposób, że nasz instytut jest tym instytutem, który realizuje te uprawy pod ochroną państwa, zapewni nie tylko środki dla budżetu, które są oczywiste, ale poprawi również bilans handlowy Polski, bo nie będziemy importować tych produktów, tylko sami będziemy je wytwarzać, a potencjalnie będziemy w stanie je eksportować. Tak jak eksportujemy nasiona konopi włóknistych, również moglibyśmy być eksporterem konopi i produktów z tych właśnie konopi indyjskich. Jeśli nie, to staniemy się tylko i wyłącznie importerem, a dewizy z Polski będą wypływać.

Również polscy pacjenci, na co chciałbym zwrócić uwagę, choć w tym przypadku to może nie jest ta komisja... Niemniej omawiamy efekty makroekonomiczne, które biorą swoje źródło z rolnictwa. To jest kwestia taka, że polski pacjent będzie miał zapewniony dostęp do polskiego produktu. Tu nie chodzi tylko o to, że polskie jest lepsze, ale również o to, że w sytuacji gwałtownego wzrostu popytu na te produkty może się okazać, że eksporter z Holandii lub z innego kraju na świecie po prostu wstrzyma eksport do Polski jako do kraju peryferyjnego i będzie starał się zabezpieczyć interesy przede wszystkim pacjentów np. z Holandii. To jest oczywiste. My jako polski instytut również będziemy starali się zabezpieczyć interesy przede wszystkim Polaków. To jest rzeczą naturalną i to wynika na naszej patriotycznej postawie. Nie ma tutaj żadnych wątpliwości, że tak samo będziemy rozumieć zachowanie partnerów np. amerykańskich czy partnerów holenderskich. Natomiast w interesie polskiego pacjenta jest zapewnienie nieograniczonego dostępu do polskiego produktu i, po drugie – ograniczonego oczywiście w sensie prawnym, nieograniczonego w tym znaczeniu, że on nie będzie ograniczony w aspekcie ekonomicznym – do produktu tańszego. Jesteśmy przekonani, że te marże... Zresztą widzimy też, jakie są marże na produktach, które są wytwarzane w oparciu o konopie indyjskie. Te marże są bardzo wysokie. My jako instytut też bylibyśmy w stanie wnieść małą cegiełkę do obniżenia kosztów produktów leczniczych w Polsce. Dziękuję bardzo. To jest koniec tego punktu.

Proszę w takim razie panią Morales o zaprezentowanie rozwoju hodowli alpaka w Polsce jako alternatywy dla rolnictwa. Proszę bardzo.

**Pracownik Wydziału Nauk o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego  
dr inż. Anna Morales Villavicencio:**

Szanowni państwo, mam przyjemność przedstawić rozwój hodowli alpaka w Polsce jako alternatywy dla rolnictwa. Alpaki należą do zwierząt wszechstronnie użytkowanych, więc oprócz luksusowego włókna, pozyskiwane jest również mięso, skóry, nawóz, a także wykorzystywane są w turystyce i rekreacji. Wykorzystywane są także we wspomaganiu terapii jako tzw. alpakoterapia i jako ochrona innych stad zwierząt. Potencjał produkcyjny alpaka jest ogromny. Alpaki generują wyższe przychody przy niższych kosztach utrzymania, więc mamy przewagę nad pozostałymi przeżuwaczami, takimi jak owce czy kozy. One są tanie w utrzymaniu. Przeciętny koszt ich utrzymania wynosi 30 zł. Natomiast każdy stopień przetworzenia włókna wpływa na wzrost ceny. I dla przykładu jeden kilogram surowego włókna kosztuje 80 zł w porównaniu np. do wełny owczej, której kilogram kosztuje 1 zł do 2 zł. Natomiast kilogram przędzy tzw. baby alpaka, która pochodzi od najmłodszych zwierząt – jest to włókno najcieńsze – kosztuje 600–700 zł.

Jak wygląda populacja alpaka na świecie? Liderem hodowli alpaka jest Peru. Populacja alpaka w Peru przekracza 4 mln sztuk. Na drugim miejscu jest Boliwia. Poza Ameryką Południową hodowane są w Australii. Hodowane są we wszystkich niemalże krajach, ale ogromną populację poza południowoamerykańskim kontynentem ma Australia – jest tam 300 tys. sztuk – i USA, gdzie jest ich 130 tys. sztuk. Jeśli chodzi o Europę, to hodowane są we wszystkich krajach europejskich, ale najliczniejszą populację ma Anglia (30 tys. sztuk) i Niemcy.

Jak wygląda hodowla alpaka w Polsce? Pierwszy import miał miejsce w 2004 r. i rozpoczął się od sprowadzenia 100 sztuk alpaka z Chile. Była to prawdziwa sensacja na okręcie, kiedy te zwierzęta wylądowały, ponieważ wystąpiły u nich 22 naturalne kolory, więc te zwierzęta wyglądały jak top modelki w pięknych płaszczach. Zwierzęta zaimportowane z Chile przyjechały bez dokumentacji hodowlanej. W 2012 r. tych zwierząt było 621 sztuk i w tym samym roku powstał też Polski Związek Hodowli Alpaka, żeby skupić osoby, które posiadają te zwierzęta i żeby wprowadzić jakieś zasady hodowli. Dopiero import z Wielkiej Brytanii sprawił, że nastąpiło przyspieszenie wzrostu populacji. W 2016 r. szacowano, że jest ich ok. 3 tys. sztuk. Trudno ustalić, ile tak naprawdę jest alpaka, dlatego że one mają status zwierząt towarzyszących i nikt nie prowadzi faktycznego rejestru tych zwierząt. Występują tutaj dwie rasy: Suri i Huacaya. W populacji dominuje rasa Huacaya – 85%, a Suri – 15%. W Polsce mamy alpaki wszystkich możliwych kolorów: są białe, écru, ciemny brąz, jasny brąz, szary, czarny i łaciaty. Jeśli chodzi o strukturę płci, to dominują samice i o to właśnie nam chodzi, żeby rodziły młode. Jeśli chodzi o samce, to wystarczy, że będzie 20% populacji i taki model mamy.

Jak wygląda, można powiedzieć, taka modelowo zbudowana alpaka, o której każdy hodowca powinien marzyć? Jest to więc zwierzę średniej wielkości, które ma wydłużone ciało, ma szyję i ogon. Te zwierzęta mają dwudzielną wargę, Tułów oparty jest na cienkich długich kończynach. Charakterystyczną cechą tych zwierząt jest to, że mają opoduszkowane stopy zakończone paznokciem. Masa ciała bywa różna: od 33 do 80 kg. Wysokość w kłębie od 80 do 90 cm. Zwierzęta te żyją do 25 lat.

Wymagania alpaka. Tak jak wspomniałam, niskie koszty utrzymania. Żywnienie oparte jest głównie na zielonce z pastwiska plus siano. Podjadają też niewielkie ilości pasz treściwych, piją niewiele wody i wymagają budynków drewnianych nieocieplonych, więc jesteśmy w stanie zaadoptować każdy budynek, w którym hodowla innych zwierząt nie jest już opłacalna.

Teraz specyfika gatunku. Ciąża trwa 346 dni. Reprodukacja więc jest bardzo powolna. Po takim okresie uzyskujemy jedno młode. Przez 6 miesięcy to młode jest karmione głównie mlekiem matki. Dojrzałość płciową zwierzęta osiągają w wieku 8 miesięcy, natomiast do reprodukcji używane są samice mające półtora roku lub po osiągnięciu masy ciała odpowiadającej 75% masy dorosłego osobnika. Samce do rozrodu dopuszczane są dopiero w wieku 3 lat. Alpaki strzyże się raz w roku, a masa runa wynosi od 1,5 do 5 kg w zależności od wartości genetycznej zwierzęcia. Głównym celem hodowli alpaka jest luksusowe włókno, które na rynku światowym uzyskuje bardzo wysoką cenę i które jest zaliczane do tzw. włókien specjalnych ze względu na niewielką skalę produkcji

w porównaniu z wełną owczą. Szeroka gama kolorów, jak wspomniałam, jest bardzo duża, więc to włókno nie wymaga farbowania.

Roczna produkcja na świecie wynosi 6 tys. ton, z czego 4,5 tys. ton przypada na Peru. Na to włókno jest nieograniczony popyt, ponieważ konkuruje ono z wełną owczą o podobnej średnicy. Strzyżone są raz w roku. Odrost runa przeciętnie wynosi 6–12 cm, zaś grubość 14–30 mikrometrów w zależności od wartości genetycznej zwierzęcia. Masa runa to 1,5–5 kg. Natomiast cena w skupie uzależniona jest od grubości włókna. Im cieńsze włókno, tym wyższa cena. Natomiast prace selekcyjne zmierzają w kierunku zwiększenia masy runa, żeby to runo było cienkie i żeby było odpowiedniej długości dla przemysłu tekstylnego. Wykorzystanie włókna jest wszechstronne. To bardzo cienkie włókno może być noszone w bezpośrednim kontakcie ze skórą ludzką, więc wykorzystywane jest nawet do wyrobów odzieżowych, nawet do wyrobu bielizny niemowlęcej. Z grubszego włókna wykonywane są wyroby użytkowe. I tutaj kilka przykładów, jak można to włókno zagospodarować. Skóry wraz z futrem wykorzystywane są do robienia maskotek. Są to ekologiczne maskotki, ale też płaszczy, futer, kurtek i wszelkiego rodzaju odzieży.

Wykorzystywane jest też mięso alpaka. Należy ono do tzw. nietradycyjnych gatunków mięs. W Europie oficjalny rynek mięsa nie istnieje, natomiast mięso to bywa na stołach w restauracjach, ale jest to mięso sprowadzane zarówno z Peru, jak i Boliwii. Umowę na mięso z alpaka z Peru mają Niemcy. Z kolei Szwajcaria sprowadza mięso z Boliwii. Potrawy są podawane w ekskluzywnych restauracjach, natomiast konsumentami są zwykle osoby, które odwiedzały kraje południowoamerykańskie, kupowały to mięso i znają jego wartość. Do uboju przeznaczają się najczęściej młode zwierzęta, których masa ciała wynosi w granicach 45–70 kg. Wydajność rzeźna to 46–51%. Masa tuszy wynosi do 26 kg. Wnętrznosci ważą 19 kg, ubytki i skóra 3–4 kg, a samo mięso bez kości waży w granicach 19 kg. Kości jest niewiele – tylko 3 kg. Mięso ma barwę czerwoną. Charakteryzuje się niewielką zawartością tłuszczu.

Alpaki pełnią też funkcję rekreacyjną i użytkową. Wykorzystywane są w trakcie wycieczek krajoznawczych: mogą przewieźć nam prowiant, śpiwory, namioty. Są atrakcją w gospodarstwie. Tą atrakcją może być pokaz strzyżenia, karmienie, pokaz szkolenia alpaka, ale też różnego rodzaju prace wykonane przez dzieci z wykorzystaniem włókna alpaka. Wykorzystywane są w szeroko rozumianej turystyce, np. w turystyce – teraz bardzo popularnej w dużych firmach – biznesowej. To są atrakcje towarzyszące konferencjom, seminarium, zjazdom, szkoleniom, targom, wystawom, wyjazdom integracyjnym. Wiadomo, że takie zwierzęta trzeba przeszkolić do takiej pracy. Są to zwierzęta, jak wspomniałam, inteligentne, więc można je przyuczyć. Mają one bardzo pozytywny wpływ na dzieci. Organizowane są sesje zdjęciowe z udziałem tych zwierząt. Też taka forma rekreacji – tu jest taka słynna alpaka, która przyuczana była sportowo do surfingu. Wykorzystywane są do alpakterapii w przypadku osób niepełnosprawnych, seniorów i dzieci. Te zwierzęta mają pozytywny wpływ na ludzi poprzez zmniejszenie ciśnienia tętniczego, obniżenie tętna, spadek poziomu cholesterolu, trójglicerydów i zmniejszenie ryzyka chorób serca.

Wykorzystanie więc tych zwierząt jest ogromne. Tu mamy kilka slajdów. Mało tego, one odgrywają też dużą rolę w ochronie środowiska i pielęgnacji krajobrazu, ponieważ wywierają mniejszy nacisk na grunt w porównaniu do innych zwierząt. I tu na wykresie możecie państwo zobaczyć: na trzecim miejscu jest człowiek, a alpaki są dopiero na samym końcu. Wydzielają też mniejsze ilości metanu. Chronią też inne gatunki zwierząt, bo są bardzo opiekuńcze i mają wspaniałe charaktery. Wykorzystywane jest też ich nawóz. Po wysuszeniu może być sprzedawany jako nawóz do upraw ogrodniczych, do uprawy zbóż, okopowych i w sadownictwie. Jeżeli chodzi o zwierzęta do dalszej hodowli czy materiał reprodukcyjny, to są alpaki po ocenie wartości hodowlanej. Jest zysk z krycia i ze sprzedaży nasienia.

Zaletą hodowli alpaka jest to, że może przyczynić się do zmniejszenia migracji zarobkowej. Generuje też miejsca pracy dla bezrobotnych, dla kobiet, które po urlopie macierzyńskim mają utrudniony powrót na rynek pracy, ale również w reaktywacji przemysłu włókienniczego, w rozwoju agroturystyki, wspomaganie terapii, ale też resocjalizacji środowisk zmarginalizowanych.

Natomiast zwiększenie poziomu hodowli... Co jest potrzebne, żeby ten rozwój hodowli w naszym kraju nastąpił? Potrzebne jest więc prowadzenie szkoleń i warsztatów, dlatego że w szkołach średnich czy na uczelniach w ofercie dydaktycznej nie ma przedmiotu o nazwie „hodowla alpak”. Natomiast sprawa zmiany statusu tych zwierząt z towarzyszących na hodowlane umożliwiłaby potencjalnym hodowcom korzystanie z dotacji i kredytów. Niezbędne jest również, aby pojawiło się opracowanie wzorca rasy i standardów oceny, a także rejestr i wpis do ksiąg hodowlanych, natomiast ważną sprawą jest przy tym monitorowanie parametrów jakościowych włókna i wprowadzenie programu selekcyjnego alpak, a także biotechnologii reprodukcji i specjalizacji lekarzy weterynarii. I tutaj właśnie przykład Szwajcarii, gdzie dochody w rolnictwie spadły znacznie, natomiast dzięki wprowadzeniu w wysokie partie gór, gdzie rolnictwo było słabo rozwinięte i gdzie te dochody były niskie, alpak oraz dzięki rozwinięciu turystyki i sprzedaży produkcji rękodzielniczej dochody bardzo wzrosły i bardzo dużo osób z takich atrakcji korzysta.

Jako podsumowanie chciałabym powiedzieć, że możliwość wszechstronnego wykorzystania tych zwierząt, takiego jak luksusowe włókno w szerokiej gamie kolorów, pozyskanie mięsa o wysokiej wartości odżywczej, skóra z futrem oraz niskie koszty utrzymania sprawiają, że warto te zwierzęta hodować, ponieważ mogą być dochodową alternatywą w produkcji zwierzęcej. Natomiast przez to, że mają łagodny charakter, znalazły zastosowanie w działalności pozarolniczej: wykorzystywane są w szeroko pojętej turystyce i rekreacji oraz alpakoterapii. Dziękuję za uwagę.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Dziękuję bardzo. I mamy ostatni punkt: jedwabniki i morwa biała – nowe kierunki rozwoju.

**Kierownik Pracowni Hodowli Jedwabnika i Uprawy Morwy IWNiRZ dr Małgorzata Łochyńska:**

Dzień dobry państwu. Nazywam się Małgorzata Łochyńska. W instytucie pracuje jako – nie chciałabym powiedzieć ostatni hodowca, lecz jak to zawsze podkreślam – pierwszy hodowca jedwabników odmiany *Bombyx mori* L. Może na początek kilka słów o jedwabniku. Jedwabnik morwowy jest gatunkiem motyla bardzo niepozornego: 4 cm bez zdolności do lotu z tej racji, że już od kilkudziesięciu wieków jest hodowany tylko i wyłącznie w hodowlach ludzkich, więc generalnie ta zdolność lotu jest mu niepotrzebna. Cykl życiowy zaczynamy wiosną od takich małych jajeczek, z których wykluwają się 3-milimetrowe czarne gąsienice, które po 6–7 tygodniach zjadania liści morwy rosną do 8 a nawet do 10 cm. Po 6–7 tygodniach dojrzała fizjologicznie gąsienica zaczyna likwidować swój oprzęd. Tak to wygląda jako takie białe jajeczka na różnego typu oprzędnikach. W środku znajduje się kolejne stadium rozwojowe – poczwarka, z której po 2 tygodniach wykluwa się motylek. Jeżeli chodzi o sam jedwab, jest on głównie zbudowany z dwóch bardzo aktywnych białek. Jest to fibroina, czyli ten główny trzon włókna jedwabnego, i serycyna określana jako klej białkowy. Jedwab jako tkanina, jako materiał jest bardzo przyjemny, bardzo ekskluzywny. Wszyscy o tym wiedzą. Jest to materiał o właściwościach higroskopijnych. Jest określany również jako materiał inteligentny z racji tego, że zimą grzeje, a latem chłodzi. Ma dużą wytrzymałość, sprężystość. Pali się powoli małym gasnącym płomieniem.

Jeżeli chodzi o samo wytwarzanie tkaniny, polega to oczywiście na zbiorze kokonów, wysuszeniu poczwarek, dlatego że to, co jest w środku, ten motylek, to żyjątko, musi zginać, żeby nie zniszczyło włókna. Te kokony właśnie się suszy. Następnie w gorącej wodzie następuje ich moczenie i rozwijanie kokonów. Z jednego kokonu możemy uzyskać włókno o długości średnio 3 km. Z 12 kokonów przygotowujemy przędzę, z której oczywiście na krośnie tkamy tkaniny.

W latach 80. w Polsce było bardzo dużo fabryk, które tkwały i produkowały tkaniny jedwabne. U góry macie państwo zdjęcia. Tutaj są rozwijarki, które nawijają na szpulę tkaninę – przepraszam – włókno jedwabne. Natomiast tutaj odbywa się już tkanie. Natomiast obecnie np. w Turcji bardziej jest to metoda chałupnicza, ale w Turcji akurat jest dość duża produkcja tkaniny. Jeżeli chodzi o przygotowanie 1 kg jedwabiu, to proszę

zauważyć, że potrzebujemy (grena to są jajeczka jedwabników) ok. 2–2,5 gram jajeczek, z czego wykluwa się 5 tys. gąsienic. Do tego potrzebujemy ok. 200 kg liści, świeżych liści morwy białej. Otrzymujemy 9 kg kokonów, z których właśnie rozwijamy włókno, otrzymując 1 kg jedwabiu. Proszę zauważyć – chcę to zobrazować – że do tego jedwabnego kiruna potrzebujemy 27 kul kokonów, więc cały jest...

Jeżeli chodzi o związki bioaktywne, to jest ich dużo. Przede wszystkim są to białka. Bardzo bioaktywne są białka, które oczywiście występuje we włóknie jedwabnym. Jak powiedziałam, jest to fibroina – ten trzon, oraz serycyna. Natomiast są również białka, które możemy pozyskać z hemolimfy, czyli z krwi gąsienicy albo larwy. Są to lipoproteiny małe i niepozorne, bardzo aktywne białka oraz białka zapasowe całkiem duże. Może o tym już nie...

Naukowcy na świecie doprowadzili do tego, że jedwabniki transgeniczne produkują także nasze ludzkie białka, np. kolagen i albuminy, produkują również jedwab pajęczy i, co ciekawe, nawet przeciwciała myszy. W poczwarcie natomiast możemy znaleźć bardzo ciekawy związek, w skrócie DNJ. Jest to związek o silnych właściwościach przeciwcukrzycowych. Jest to związek, który w naszym organizmie blokuje enzymy rozkładające cukry. Jeżeli pacjent cierpi na cukrzycę, może wspomagać leczenie właśnie tym związkiem. Jeżeli chodzi o fibroinę, to proszę zauważyć, tutaj są takie dwa mikrowłókienka fibroinowe pokryte właśnie tym klejem białkowym – serycyną. Fibroina w przeciwieństwie do serycyny nie jest rozpuszczalna w wodzie, więc nawet rozwijając te kokony, te fibroinę otrzymujemy. Jest to bardzo aktywne białko, które generalnie wykorzystujemy do produkcji różnego typu biomateriałów: hydrożeli, filmów, mat, tub, śrub. Za chwilę to pokażę. Są one wykorzystywane bardzo szeroko w ortopedii i chirurgii szczękowej, w stomatologii, ale także – proszę zauważyć – w rekonstrukcji złamanych kości oraz uszkodzonych nerwów i naczyń. Jest to więc bardzo przyszłościowe białko.

Jest również wykorzystywane do kapsułowania. Przyczynia się do wzrostu rozpuszczalności pewnych związków chemicznych lub środków terapeutycznych. Jeżeli chodzi o te biomateriały fibroinowe, są one bardzo mile widziane w medycynie z racji tego, że nie są drogie w produkcji. Po drugie, mogą transportować różne związki bioaktywne, farmaceutyki oraz antybiotyki. Mogą właśnie wspomagać terapię, mogą przyczynić się do przyspieszenia leczenia. Co jest ciekawe, są one formowane w bardzo różny sposób w zależności oczywiście od potrzeby. W związku z tym mają niezwykle właściwości, jeśli chodzi o elastyczność i wytrzymałość. Co więcej, bardzo łatwo jest je sterylizować. Wysokie ciśnienie czy nawet etanol albo promieniowanie gamma – nie ma problemów ze sterylizacją. Co najważniejsze, wszczepiając te materiały, unikamy reakcji alergicznej – nie ma odpowiedzi immunologicznej w organizmie człowieka ani stanów zapalnych. Tak wyglądają produkty z tych białek. Proszę zobaczyć, tak naprawdę pełna gama od mikrokapsuł, gąbki jedwabne, płytki podniebienne, które są wszczepiane w organizmy ludzkie, ale również naczynia jedwabne, które pomagają w rekonstrukcji uszkodzonych naczyń krwionośnych. Tutaj macie państwo zdjęcie RTG ze śrubami ortopedycznymi, które połączyły pięknie złamane kości.

Jeżeli chodzi o drugie białko uzyskiwane z włókna – serycynę, to właśnie to zewnętrzne otoczenie białkowe – to jest to jedyne białko uzyskane z natury, które posiada aż 40% seryny. Jest to aminokwas, który jest uznawany jako naturalny czynnik nawilżający. W związku z tym całe białko generalnie wykazuje bardzo silne działanie przeciwzmarszczkowe, odmładzające, ma silne właściwości antybakteryjne, antyoksydacyjne, antynowotworowe. Ono chroni przed promieniowaniem UV. Co ciekawe, te kremy, w związku z tym, że działają tak silnie przeciwbakteryjnie, pomagają w leczeniu trudno gojących się ran, przede wszystkim wykorzystywane są do gojenia ran cukrzycowych. Jak państwo wiecie, jeżeli ktoś choruje na cukrzycę, to ma duże problemy z leczeniem ran. Natomiast tutaj na rynku mogą pojawić się kremy serycynowe – one oczywiście znajdują się obecnie w fazie badań – które przyspieszają gojenie się tych trudno gojących się ran. Oczywiście serycyna jest wykorzystywana bardzo szeroko w kosmetykach przeznaczonych i do ciała, i do paznokci czy włosów.

Jeżeli chodzi o białka w hemolimfie gąsienicy czy też larw, to tak jak mówiłam wcześniej, są dwie kategorie. Jedna to białka zapasowe, magazynujące, duże białka, które

stanowią magazyn azotu i aminokwasów, oraz mniejsze białka – lipoproteiny. Co ciekawe, są to bardzo aktywne białka. Okazuje się, że są one tak ważne dla organizmu jedwabnika, że aż 46 genów koduje właśnie te białka. Tutaj może nie bardzo to widać. Przejdę do kolejnego slajdu. Lipoproteiny z racji tego, że są aktywne, bardzo aktywne, zawierają w swojej strukturze takie specjalne kieszenie, które wiążą różne związki chemiczne – od białek i węglowodanów po metale ciężkie, wspomagając detoksykację organizmu. Mogą również transportować i DNA i inne białka do wnętrza komórek. Z racji tego, że posiadają właściwości pozwalające dosłownie wnikać do komórki, mogą kontrolować apoptozę, czyli naturalne umieranie komórek. Jest to dobra przesłanka dla nas, dla naukowców, z racji tego, że te białka, które wnikają do komórki, mogą transportować różne związki: czy antybiotyki, czy białka, czy nawet DNA, i mogą być wykorzystane w medycynie.

Inne zastosowania. Co możemy jeszcze uzyskać z hodowli jedwabnika? Oczywiście odpady organiczne wszelakiego rodzaju: od odpadów przez wysuszone poczwarki larwy nawet do odchodów gąsienic, które to mogą być wykorzystywane bardzo szeroko w ogrodnictwie i w uprawach ekologicznych jako ekologiczny nawóz organiczny z racji tego, że zawierają sporo azotu, magnezu i żelaza. Mogą być więc jak najbardziej wykorzystywane do nawożenia. Jest więc spore pole do popisu, jeśli chodzi o produkcję biogazu z odpadów.

Na koniec jeszcze, mówiąc o hodowli jedwabnika, chciałabym zauważyć, że hodowla jedwabników z ok. 10 gram greny potrzebuje ok. 500 kg świeżych liści morwy. Jeżeli więc ktoś myśli o założeniu hodowli, o hodowaniu jedwabników, musi najpierw pomyśleć o nasadzeniach morwy białej.

Jeżeli chodzi o morwę białą, to tak jak już mówiłam, oczywiście wykorzystujemy ją jako jedyną paszę dla larw jedwabnika morwowego. Możemy morwę białą wykorzystywać w przemyśle spożywczym. Przypuszczam, że większość z państwa kojarzy morwę jako o substrat zielarski do przygotowywania herbat przeciwcukrzycowych czy na odchudzanie. Różnego rodzaju suplementy diety zaczęły pojawiać się na naszym rynku. Owoce można również wykorzystywać na dżemy, soki, wina i dodatki do ciasta. Korzenie, liście i owoce mogą być bezpośrednio zjadane, gdyż są bardzo zdrowe. Co ciekawe, nasiona z owoców morwy białej zawierają bardzo dużo kwasów nienasyconych tłuszczowych Omega 3, w związku z czym mogą być wykorzystywane do produkcji złotego oleju. W przemyśle farmaceutycznym i medycynie morwa może być wykorzystywana z racji tego, że zawiera wiele, wiele związków aktywnych: i witaminy, i kwas foliowy, beta karoteny, minerały – cały wachlarz – antocyjany, czyli bardzo aktywne barwniki, które wspomagają leczenie naszego zdrowia.

I dosłownie kilka zaledwie informacji, co może powodować morwa biała w naszym organizmie. Od właściwości antyoksydacyjnych, przeciwgrzybiczych, przeciwbakteryjnych, przeciwwirusowych... Tak naprawdę ma bardzo szeroki wachlarz działania, łącznie z tym, że zapobiega i hamuje cukrzycę, a także chroni mózg. Najprawdopodobniej jest w stanie hamować czy opóźnić pojawienie się choroby Alzheimera.

Morwa biała może być również wykorzystywana w przemyśle energetycznym. Tutaj państwo widziecie naszą plantację. Tak wyglądają 2-letnie pędy, a tak wygląda to po 4–5 miesiącach. Pędy jednoroczne mogą osiągnąć nawet 3 m wysokości, więc morwa rośnie bardzo szybko. Pędy mają również wysoką wartość energetyczną. Proszę zauważyć, tak naprawdę ona jest wyższa niż wierzba energetyczna. Z jednego hektara można uzyskać do 17 ton biomasy. Wysoka wartość celulozy. Morwa biała w Polsce jest odporna na choroby i szkodniki, w związku z czym nie potrzebujemy stosowania żadnych oprysków, żadnych środków ochrony roślin. Co najciekawsze, morwa biała tak naprawdę rośnie wszędzie. Nie ma jakichś wysokich wymagań glebowych. W związku z tym możemy zakładać plantacje nawet na obszarach mało produktywnych albo zdegradowanych. W związku z tym możemy morwę białą wykorzystywać do produkcji biopaliwa stałego, a nawet do produkcji biomasy, która może być wykorzystana jako wsad w biogazowni.

Kilka uwag odnośnie innych zastosowań. Z morwy białej, ponieważ to drewno morwowe jest bardzo giętkie, elastyczne i łatwo przyjmuje lakierowanie, jest wykorzystywane dość szeroko do produkcji kijów hokejowych i rakiet. Jest używana w naturalnym

barwieniu. Zawiera dużo tanin, więc barwi na żółto. Morwę wykorzystuje się również w przemyśle meblarskim z racji tego... Proszę bardzo, np. z łyka morwy możemy sobie zrobić taką oto lampę. W Azji morwa biała jest bardzo szeroko wykorzystywana w przemyśle celulozowo-papierniczym. Nie wiem, czy państwo wiedzą, że pierwsze papierowe pieniądze były wykonywane właśnie z łyka, z włókna morwy białej. Oczywiście są również inne zastosowania np. w ogrodnictwie w uprawie bocznika. W ogrodnictwie możemy bardzo szeroko wykorzystywać morwę białą jako taką ochronę sadów wiśniowych i czereśniowych z racji tego, że ptaki wybierają owoce morwy i przy okazji, jeżeli morwę sadzimy jako rośliny rosnące na miedzy, to mamy miejsce odpoczynku dla ptaków, które oczywiście zjadają szkodniki. Może być również wykorzystywana jako karma dla gryzoni.

Rewitalizacja. Dlaczego w związku z powyższym należy w Polsce rewitalizować jedwabnictwo w Polsce? Tak naprawdę to jedwabnictwo u nas istnieje, więc jest to jakby – można powiedzieć – nasze dziedzictwo. Szkoda by było je zaprzepaścić. W XVII–XVIII w. polski jedwab był słynny na całym świecie. Generalnie jako jedyne z państw mieliśmy aż 28 zakładów tkackich.

Co więcej – kończę już – jedwabnictwo stanowi dobre źródło substancji aktywnych i włókna jedwabnego, które możemy wykorzystać nie tylko do wyrobu tkaniny, ale również np. do wyrobu materiałów opatrunkowych i biomateriałów. Z jedwabnictwa możemy uzyskać surowiec zielarski, a także do produkcji paszy, nawozu organicznego, biomasy rolniczej i substratów do produkcji biogazu. Dziękuję.

#### **Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Chciałbym jeszcze dodać jedną rzecz. Szanowni państwo, mówiłem już wcześniej o tym, że aby być aktywnym graczem, aby polskie rolnictwo i instytut był aktywnym graczem na rynku, potrzebujemy m.in. finansów. Chciałbym tu podkreślić, że od roku 2016 – mówię to po prostu jako manager – otrzymujemy z ministerstwa rolnictwa bardzo mocne wsparcie zarówno organizacyjne, jak i finansowe. Między innymi w zeszłym roku podpisaliśmy umowę na realizację wieloletniego programu badawczego o wartości kilkunastu milionów złotych. Między innymi dzięki temu właśnie programowi jesteśmy w stanie realizować prace w zakresie pkt 2, 3 i 4 dzisiejszego porządku obrad, czyli w zakresie konopi, w zakresie rozwoju hodowli alpaka w Polsce i prac badawczych w zakresie nowych kierunków wykorzystania właśnie białek z jedwabników.

W tym momencie chciałbym jeszcze podkreślić, realizujemy prace zmierzające do podpisania z ministerstwem – to prawdopodobnie nie nastąpi jeszcze w przyszłym roku – umowy w zakresie programu wieloletniego roślin zielarskich. A więc to wsparcie – od razu chciałbym podkreślić – jest w chwili obecnej bardzo duże. Dzięki niemu, jak powiedziałem, w chwili obecnej mogę powiedzieć, że instytut jest zdrowym organizmem od strony organizacyjnej i od strony finansowej. Możemy sprostać naprawdę wszelkim wymaganiom i wszelkim wyzwaniom, jakie dzisiejszy globalny rynek w zakresie badań naukowych od nas wymaga. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Kto z przybyłych gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę. Trzeba koniecznie do mikrofonu. Proszę się przedstawić.

#### **Koordynator w Escorena Network prof. Ryszard Kozłowski:**

Ryszard Kozłowski. Praktycznie budowałem ten instytut. Byłem szefem tego instytutu przez ponad 40 lat. To, co państwo widzicie, to zasługa teamu. Przede wszystkim przedstawiono państwu cztery zagadnienia. Według mojej opinii – mogę złożyć potem tę opinię na piśmie – najważniejszym zagadnieniem realizowanym w ramach wieloletniego programu jest odbudowa potencjału głównie lnu i konopi. Len jest tak samo bardzo ważny. Polska, proszę państwa, była trzecim producentem w świecie, jeżeli chodzi o tkaniny lniane. Ta produkcja w zasadzie od roku 1970 zaczęła się zmniejszać. Dzisiaj ona jest marginalna. Największym graczem, jeśli chodzi o produkcję włókna lnianego (surowca) jest Francja, która ma Normandię, która potrafi w tej Normandii wyprodukować bardzo dobrej jakości słomę i włókna. To jest interes Francji. Bierze dopłaty z Unii Europejskiej, sprzedaje to włókno do Chin z dopłatą Unii, a Chińczycy zarzucają rynek światowy

wyrobami lnianymi. Konopie to jest ostatni przebłysk takiej wielkiej mody, ale głównie w związku z tym innym poza włókienniczymi wykorzystaniem, lecz...

Nie ukrywając, są różne państwa. Proszę państwa, największa bariera. Stany Zjednoczone zupełnie zmieniły podejście. Dzisiaj wszystkie stany są producentami konopi i to konopi z marihuaną. Jest tam zezwolenie na używanie. Prawo federalne jeszcze nie nadążyło za tym, ale ostatnia podana wiadomość jest taka, że Kalifornia chce być największym graczem w zakresie produkcji marihuany.

W uprawie konopi są pewne problemy, które będą limitować przedstawione osiągnięcia instytutu. Mianowicie konopie to jest roślina bardzo czuła, jeśli chodzi o szerokość geograficzną i naświetlenie. Nasze odmiany, które rosną w naszych warunkach, dają ponad 10 ton biomasy, jeżeli są uprawiane między 30 stopniem szerokości geograficznej północnej i południowej. Niestety one powoli się degenerują. Co się wtedy dzieje? Zaczyna wzrastać poziom tego, co kolega Baraniecki wymieniał – THC. Promienie ultrafioletowe słońca wpływają niekorzystnie na biomasę i na poziom tego THC. Z drugiej jednak strony te konopie są wspaniałą rośliną, bo dają olbrzymią biomasę, a ostatnie osiągnięcia w Stanach Zjednoczonych są takie, że ok. 350 naukowców słynnego MIT robi badania w zakresie analiz DNA, ustalenia markerów genetycznych, żeby przyspieszyć hodowlę.

I tak jak u nas poziom tego THC powinien być i jest generalnie poniżej 0,2%, chociaż ostatnie wyniki badań niestety przeczą temu. Nie wiem dlaczego. Czy chodzi o to, że to nowa firma? Kiedyś te badania prowadził instytut i to wszystko dobrze się zgadzało. Ostatnie wyniki, które zostały ustalone, wskazują na podwyższenie w niektórych hodowanych odmianach, bo doszły też odmiany importowane do Polski np. z Finlandii – Finola. Tam jest znaczne przekroczenie poziomu THC, a więc ci biedni rolnicy na pewno nie dostaną dopłaty z powodu uprawy tej konopi.

Kanadyjczycy i Amerykanie, proszę państwa, z odpadowych włókien i z innych mikro materiałów potrafią już robić kondensatory, które mają zdolność pochłaniania energii elektrycznej 2,5 razy większą od tych dotychczasowych klasycznych kondensatorów. To jest wielka przyszłość, dlatego że jak państwo wiecie, energię stosunkowo łatwo jest wytwarzać, ale bardzo trudno jest ją magazynować. W tym kierunku wszystko musi pójść, aby to były powtarzalne...

Co jeszcze chcę dodać? W sprawie ziół. Mianowicie tutaj w Szreniawie jest wspaniałe muzeum rolnictwa należące właśnie do ministerstwa rolnictwa. Oni podjęli inicjatywę zorganizowania wspaniałej konferencji, na którą instytut został zaproszony, oraz przygotowania specjalnych sal pokazowych i wykładowych na tzw. rośliny psychoaktywne. Wśród nich, jedną z tych roślin są właśnie konopie: i te konopie marihuanowate, i te konopie przemysłowe. My mówimy krótko, że Cannabis sativa marihuanowate to te, które mają powyżej 0,2% THC. Dzisiaj w hodowlach osiągnięto już zawartość THC, czyli tego tetrahydrokannabinolu, w niektórych odmianach powyżej 20%. To jest wielkie osiągnięcie hodowli, ale musi w to być zaangażowana biotechnologia, musi być zaangażowane oznaczanie DNA i wyznaczanie markerów.

Ten program wieloletni jest więc wielką szansą dla instytutu, ale są różne jak gdyby ciężary. Osobiście mam wątpliwości, czy będziemy w stanie przywrócić np. produkcję jedwabiu. Koleżanka będzie się denerwować, ale znam tę sprawę z lat 60. i 70. Pod koniec któryś z ministrów zakupił piękną maszynę... do konopi z Japonii. Niestety wszystko padło. Dzisiaj ten Milanówek jest tylko takim kupującym materiały i robiącym dalej już z tych materiałów. Byłoby wspaniale, gdyby można to było odtworzyć, bo w latach przedwojennych, proszę państwa, kolejarzy i szkoły głównie uprawiali morwę i hodowali jedwabniki. To jest krótki cykl: w sumie od ok. 3 miesięcy, więc można sobie na to pozwolić.

Proszę państwa, kończąc, bo widzę, że pan przewodniczący spojrzął na zegar, chciałbym powiedzieć, że – jeżeli państwo pozwolą – najważniejszy jest len i konopie. Proszę szanownych gości instytutu, Polska i instytut powstał w 1918 r. Po wojnie został przeniesiony tutaj do Poznania. Cały czas trwała tutaj olbrzymia produkcja szczególnie tkanin lnianych. Konopie też już były uprawiane w Polsce. Już przed wojną opracowano dobre odmiany konopi. Co można powiedzieć? Żeby instytut, jak mówił pan dyrektor, wyko-



rzystał możliwości, które daje globalizacja, jeśli chodzi o rozwój i sprzedaż produktów konopnych. Są tam pewne jednak trudności, które można pokonać, ale trzeba się do tego przygotować. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Spojrzałem na zegarek, żeby zobaczyć, jak dużo mamy jeszcze czasu. Mamy czas do godziny 12:30. Możemy prowadzić dyskusję. Po to tu przyjechaliśmy, aby na miejscu zgłębić – że tak powiem – państwa problemy i to, czym powinniśmy się zająć. Kolejny głos?

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Przepraszam, panie przewodniczący. Ja tylko chciałbym zwrócić uwagę, że ustaliliśmy z sekretariatem Komisji, że o godzinie 10:00 będzie krótka przerwa kawowa. Jeżeli więc... Ja tylko zwracam uwagę na ten aspekt.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

To rzeczywiście bardzo ważna rzecz. Jest godzina 10:00. Rozpoczynamy więc przerwę kawową. O godz. 10:15 kończymy przerwę. Zapraszam państwa na bardzo krótką przerwę kawową, bo tematów jest dużo, a jeszcze dyskusji nie rozpoczęliśmy.

*[Po przerwie]*

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Szanowni państwo, proszę o zajęcie miejsc. Będziemy kontynuowali nasze obrady. Pan przewodniczący udał się do czwartej władzy – najważniejszej – i udziela wywiadów.

Proszę państwa, wysłuchaliśmy prezentacji pracowników instytutu, wskazujących główne kierunki badań, pewne osiągnięcia. Również pan prof. Kozłowski, były dyrektor instytutu, który tworzył ten instytut, przedstawił swój punkt widzenia na to, co w pracy instytutu jest albo może powinno być najbardziej efektywnym sposobem wykorzystania potencjału.

Kontynuujemy dyskusję. Chciałbym, żebyśmy skoncentrowali się na ocenie tego, co instytut przez lata wypracował, również jako Komisja, która analizuje sytuację polskiego rolnictwa, która również – jak sądzę – bierze pod uwagę Strategię Odpowiedzialnego Rozwoju pana premiera Morawieckiego i te wszystkie wskazania czy też wytyczne, które powinniśmy w polskim rolnictwie realizować, aby uzyskać pewien dodatkowy ważny efekt rozwoju, to zapewne również i wyniki badań i rola, jaką instytut realizuje, byłyby temu przydatne. Kontynuujemy dyskusję. Proszę bardzo.

Zapraszam gości. Jesteśmy na równych trochę prawach. Najczęściej jest tak, że prosimy gości o zajęcie stanowiska, żebyśmy mogli sami dysponować większą wiedzą, wysłuchując państwa opinii. Zapraszam jednak wszystkich – nie ma nas zbyt wiele – zapraszam wszystkich do dyskusji. Jedyne ze względów organizacyjnych z uwagi na to, że posiedzenie jest nagrywane, ponieważ zostanie przygotowany stenogram, proszę, żeby posługiwać się mikrofonami. Proszę się przedstawić, proszę bardzo.

**Kierownik pracowni IWNiRZ dr Małgorzata Łochyńska:**

Małgorzata Łochyńska, Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich. W trakcie prezentacji nie zdążyłam przedstawić efektów finansowych hodowli jedwabnika i chciałabym bardzo króciutko powiedzieć dwa zdania na ten temat. Z jednego więc pudełka greny, która jest jakby takim kluczem do uzyskania dopłat unijnych do hodowli jedwabników, bo takie istnieją w Europie, można uzyskać od 20 do 40 kg świeżych kokonów, z czego uzyskujemy ok. 20 kg kokonów suchych. Sprzedając je, możemy uzyskać od 600 zł do 1 tys. zł. Tyle przynosi sprzedaż tych kokonów. Do tego dochodzi jeszcze ta dopłata unijna. Dopłatę przyznaje się albo do ilości pudełek greny, uzyskiwanych w hodowli, albo do ilości kokonów uzyskanych z hodowli. Na jedno pudełko greny albo na 20 kg kokonów uzyskujemy 134 euro dopłaty, co wynosi plus minus 540 zł dla jednego pudełka greny. W związku z tym przez 6 do 7 tygodni rolnik hodujący jedwabniki z jednego pudełka greny może uzyskać około... nawet w porywach do 2 tys. zł., 6–7 tygodni. Wydaje mi się, że w momencie, kiedy jest już po siewie, a przed zbiorem rolnik może bardzo dobrze zagospodarować te tygodnie na zbiór liści morwy i karmienie jedwabników.

Problem polega na tym, że hodowla jedwabnika nie jest wpisana do wykazu produktów lub grup produktów w załączniku do rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 20 kwietnia 2008 r. To niestety troszeczkę blokuje grupy hodowców z racji tego, że nie mogą się ubiegać o wsparcie na kolejne 5 lat. Druga sprawa jest taka, że jedwabnik morwowy nie jest wpisany na listę gatunków zwierząt gospodarskich i też pojawia się problem z racji tego, że tak naprawdę nie możemy wpisywać hodowli do ksiąg hodowlanych.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kto kolejny chciałby zabrać głos? Proszę, panie przewodniczący.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Ja mam jedno pytanie. Proszę wybaczyć moją niewiedzę, ale co to znaczy jedno pudełko greny.

**Kierownik pracowni IWNiRZ dr Małgorzata Łochyńska:**

Grena to są jajeczka jedwabnika. Natomiast jedno pudełko to jest mniej więcej od 16 do 20 gram jajeczek. Albo sprzedaje się te pudełka greny, otrzymując dopłaty unijne, albo sprzedaje się kokony i otrzymuje się dopłaty do 20 kg kokonów. Albo więc pudełko greny, czyli jajeczek, albo 20 kg kokonów.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Pan przewodniczący.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Proszę państwa, chcę podziękować za te prezentacje, które przedstawiają, czym instytut się zajmuje. Co prawda film, który zrobił na nas duże wrażenie, jest z 2014 r., a więc pokazuje to, co było kilka lat temu siłą instytutu. Mnie interesowałoby również to, co na bieżąco jest w instytucie przez te lata wprowadzane.

Interesuję się Instytutem Włókien Naturalnych i kiedyś osobnym Instytutem Zielarskim, które następnie zostały połączone, z kilku powodów. Jako wiceminister rolnictwa 10 lat temu nadzorowałem instytuty, również ten. Znam go i jego pracę dobrze. Jestem jednak również rolnikiem, który zajmował się w swojej historii również uprawą tych roślin, które są tutaj analizowane, o których tutaj rozmawiamy. Uprawiałem kilka hektarów lnu, uprawiałem zioła, więc znam również te rośliny od bardzo praktycznej rolniczej strony.

Zachęcałem prezydium Komisji, abyśmy zorganizowali tu, w instytucie pogłębione spotkanie, dające możliwość uzyskania większej informacji na temat działań instytutu, niż tylko krótka prezentacja w Warszawie w Sejmie, również dlatego, że jestem absolutnie przekonany – absolutnie – że polskie rolnictwo musi szukać drogi wybrnięcia z pewnej pułapki, w jakiej jesteśmy.

My nie jesteśmy w stanie konkurować z największymi graczami rolniczymi, jeśli chodzi o uprawy tradycyjne, produkcję tradycyjną. Wielkość użytków rolnych, którą oczywiście chlubimy się – ok. 15–16 mln ha – która niestety szybko ubywa przede wszystkim ze względu na infrastrukturę, która zajmuje również pola rolnicze, nie jesteśmy w stanie konkurować wielkością produkcji i efektem skali z Brazylią, Stanami Zjednoczonymi, Kanadą, Nową Zelandią, Australią, a również na naszych oczach tworzącym się potężnym kompleksem rolno-przemysłowym w Rosji i na Ukrainie. Z naszą powierzchnią nie jesteśmy w stanie konkurować. Może nie wszyscy w Polsce to rozumieją, bo sądzą, że jednak możemy nawiązać konkurencję. Nie, w produktach masowych, w produktach, które uprawiane są na wielkich, ogromnych, setkach, milionach hektarów nie jesteśmy w stanie konkurować. Dlatego musimy szukać czegoś, co będzie polską specjalizacją, co będzie polskim pomysłem na konkurencję ze światem i produkcję czegoś, co... produkcję takich grup produktów, które będą potrzebne, które przewidujemy, że będą rozwojowe, gdzie mamy już wiedzę i doświadczenie, bo wszystkiego od nowa nie da rady, nie zdążymy. Tak rozumiem zresztą zalecenie i program Prawa i Sprawiedliwości oraz Strategię Odpowiedzialnego Rozwoju premiera Morawieckiego, że mamy szukać rozwiązań innowacyjnych.

Wczoraj w Instytucie Ochrony Roślin mówiłem, że nie ma do końca dobrych definicji, co to jest innowacyjność. Jest definicja OECD, jest definicja Komisji Europejskiej. Możemy je przytaczać, ale my intuicyjnie czujemy, że jest to coś nowego, coś, co pozwoli wykorzystać potencjał intelektualny i uzyskać dzięki temu rozwój i dochody. To nie jest precyzyjna definicja, ale nie silę się, aby tutaj poprawiać tych, którzy te definicje tworzą. Tak rozumiem zalecenie i wyzwanie, jakie państwo polskie na najbliższe lata sobie stawia. Jeżeli to pytanie przenieść na obszar rolnictwa, to pojawia się zasadnicze pytanie: Co my w Polsce mamy uprawiać, jakie typy produkcji zwierzęcej rozwijać, gdzie możemy być nowatorscy, gdzie możemy konkurować?

Jest trochę pomysłów. To nie jest tak, że jesteśmy całkowicie bezradni. Jeśli chodzi o sprawy, które może mniej was interesują, to jestem absolutnie przekonany, że rozwój produkcji białka paszowego w Polsce jest tym, co na dużą skalę mogłoby zagospodarować część potencjału produkcyjnego polskiego rolnictwa. Ale musimy również szukać takich produktów, które wykorzystują mega trendy światowe, to czego konsumenci, którzy zmieniają się... Na naszych oczach ci konsumenci cały czas stawiają coraz większe żądania, wymagania i oczekiwania i rolnictwo musi tym wyzwaniom sprostać. Te mega trendy to jest m.in. wszystko to, co jest w tej chwili kojarzone ze zdrowiem, z kondycją fizyczną, z witalnością, z urodą, czyli to, czym przede wszystkim zajmuje się część zielarska. To są kosmetyki najróżniejsze, to są suplementy diety, to jest również ta druga część związana z olejami z roślin włóknistych, to jest również żywność funkcjonalna, na którą jest coraz większe zapotrzebowanie. To są te obszary, gdzie Polska może stosunkowo szybko rozwijając produkcję, stać się konkurencyjna wobec produktów z innych krajów. Również cały obszar włókien lnianych czy konopnych, w szczególności w obszarze włókien i przetwórstwa odzieżowego, ale również jeżeli chodzi o kompozyty i to wszystko, o czym tutaj państwo mówili, to może być wielka szansa również dla polskich rolników, bo można przeznaczyć na to setki tysięcy hektarów. Ten nasz przyjazd tutaj ma przede wszystkim na celu przekonanie nas samych, żebyśmy my byli przekonani jako ci w pewnym sensie kreatorzy w parlamencie polityki rolnej państwa, że te badania oraz zastosowania i wdrożenia rzeczywiście mogą temu kierunkowi rozwoju, o którym mówiłem, służyć.

Ja nie chcę ingerować w strukturę instytutu. Nie mam do tego żadnych uprawnień, chociaż znam dobrze funkcjonowanie instytutu, ale wydaje mi się, że te lata pracy, to, o czym państwo mówiliście, to są lata pracy pracowników, którzy tu pracowali. To są również osiągnięcia prof. Kozłowskiego. Biorą udział prawie co roku w sesjach naukowych waszego instytutu, na które przyjeżdżają fachowcy z całego świata na jego zaproszenie – nie na zaproszenie dyrektora instytutu, lecz na zaproszenie człowieka, który zbudował rozpoznawalność instytutu na świecie. To tyle – nic więcej na ten temat nie chcę mówić.

Wydaje mi się... To jest pytanie do dyrektora Sobkova : Co zrobić, jakie działania są potrzebne – bo my jesteśmy również tą transmisją do rządu, do ministra Jurgiele, do ministra rozwoju, do premiera Morawieckiego – jakie działania byłyby dla instytutu w tej chwili najbardziej potrzebne, żeby z tych produktów, które przedstawiliście, ale również szeregu innych produktów, które przez lata zostały tu opracowane, zrobić polską narodową specjalność? Co jest potrzebne? Czy tylko pieniądze? Często się mówi, że pieniądze otwierają wszystko. Nie wydaje mi się. Czy zmiana przepisów prawa np. w zakresie konopi? Możemy poprobać.

Minister zdrowia jak na razie był odporny na argumenty, ale ten argument, który pan dyrektor przedstawił, że jeżeli Polska zdecydowałaby się na wprowadzenie marihuany leczniczej... To jest historyczny krok, trudny krok, kiedy w Sejmie toczyła się dyskusja na ten temat, były wątpliwości, czy to nie doprowadzi do rozwoju narkomanii w Polsce. Te wątpliwości jeszcze wielu ludzi w Polsce ma i to są poważne dylematy. Jeżeli jednak zdecydowalibyśmy, że w najbliższych latach ta marihuana będzie stosowana w terapii i leczeniu, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby produkować to w Polsce, a nie sprowadzać z Holandii. Wasz instytut jest absolutnie predystynowany do tego, żeby tym się zająć. Trzeba to prowadzić w warunkach monitorowania, jakiejś ochrony, żeby ktoś nie zrobił z tego niewłaściwego użytku. Nie sądzę, żeby uprawa konopi indyjskich (*Cannabis indica*) była powszechnie możliwa w gospodarstwach polskich. Musi być jednak pod

ściłą kontrolą, ale instytut jest do tego jak najbardziej predystynowany. Funkcjonująca tutaj hodowla może się również nadać do ekstrakowania olejów.

Mam więc przede wszystkim do państwa posłów pytanie czy też sugestię: Co my wszyscy mamy zrobić, żeby tak genialne, nowatorskie, nowoczesne, potrzebne w świecie i poszukiwane produkty, jak te, które tu przez lata pracy pracowników instytutu zostały stworzone, stały się polską specjalnością, żeby pomogły rozwijać polskie rolnictwo? To jest pytanie, na które ja nie mam prostej i łatwej odpowiedzi. Temu ma służyć również ta dyskusja.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Kto chce zabrać głos? Pan dyrektor, bardzo proszę.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Pan przewodniczący wywołał mnie do głosu, więc wyjaśnię. Może najpierw to krótkie sprostowanie. Nie wszystkie stany w Stanach Zjednoczonych dopuściły hodowlę marihuany. To jest pierwsza rzecz. Taka informacja tutaj padła. Chciałbym, żeby ona była precyzyjna.

Po drugie, jeżeli mówimy o Stanach Zjednoczonych, to głównym graczem w Stanach Zjednoczonych, jeżeli chodzi o rynek konopny, jest stan Kolorado. Nie bez powodu my jako instytut nawiązaliśmy obecnie współpracę właśnie z Kolorado. W zakresie upraw konopi indyjskich Kolorado jest pionierem. To m.in. dzięki temu rynkowi Kolorado dzisiaj rozwija się, jeśli chodzi o demografię. Liczba jego mieszkańców bardzo dynamicznie wzrasta. Wzrastają również bardzo dynamicznie dochody z podatków. Jeśli chodzi o ilość upraw konopi – konopi włóknistych – to w stanie Kolorado jest ich prawie 50%. To są ostatnie dane z departamentu rolnictwa stanu Kolorado. Nie bez powodu więc rozpoczęliśmy z tym stanem współpracę.

Jeżeli chodzi o przeszłość i dokonania, to ja, obejmując tę funkcję 5 miesięcy temu – w zasadzie 2 dni temu minęło 5 miesięcy – od samego początku, dokonując pierwszego przeglądu tego, co jest, stwierdziłem, że potencjał badawczy jest ogromny, ale niewykorzystany. Powiedziałem, że on jest wykorzystywany w nie więcej niż 20%. To oświadczyłem na radzie naukowej. Oświadczyłem to również w wielu innych miejscach. I proszę sobie wyobrazić, że nikt w tym instytucie nie powiedział mi: Panie dyrektorze, jest pan tutaj zbyt krótko i pan się myli. Nie, wręcz przeciwnie. Jeden z moich zastępców powiedział: Tak, ma pan rację – albo – chyba nawet pan przesadził.

Przeszłość więc jest bardzo cenną rzeczą. Tradycja? Budujemy naszą teraźniejszość i przyszłość również na przeszłości, ale nie jest ona jedyną gwarancją sukcesu. Konferencje naukowe są bardzo ważne. Byłem prorektorem na jednej z wyższych uczelni do spraw kształcenia i badań naukowych, więc zdaję sobie z tego sprawę, ale to nie jest rzecz jedyna. Również istotną rzeczą są pieniądze. Byłem wiceprezesem do spraw finansowych w jednej ze spółek giełdowych, więc wiem coś na ten temat. Niemniej do sukcesów potrzebna jest cała wiązka spraw. Mogę powiedzieć tak, że obejmując funkcję dyrektora tego instytutu, zastałem go w sytuacji takiej, gdzie jest pełno możliwości, ogromny potencjał – ogromny, ale niewykorzystywany, latami niewykorzystywany.

Umowy dzierżawy. Posiadaliśmy ponad 2 tys. ha rzeczy najcenniejszej: polskiej ziemi, którą nam państwo polskie przekazało. Dzisiaj, kiedy ja obejmowałem funkcję, było tylko 1,5 tys. Umowy z dzierżawcami tego majątku są źle podpisane, są zbyt niskie stawki. Co więcej, jak powiedziałem, mieliśmy 2,5 tys., a mamy 1,5 tys. tylko. To zostało wyprzedane. Poszło po prostu. Zostało przejeżdżone. Dlaczego zostało przejeżdżone? Kiedy obejmowałem tę funkcję, przeterminowanie zadłużenia tego instytutu wobec niektórych dostawców wynosiło kilka miesięcy – takie ono było. Dzisiaj mogę państwu oświadczyć, że według stanu na dzień wczorajszy nie mamy przeterminowanych zobowiązań, wyjąwszy zobowiązania sporne, te, które...

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Panie dyrektorze, przepraszam, że przerywam, ale tutaj może mniej byśmy rozmawiali o instytucie. Cieszę się, że pan o tym wspomniał, ale rozmawiajmy o tym, co my jako parlamentarzyści w tej chwili powinniśmy zrobić, aby pomóc instytutowi i żeby to był wiodący instytut w Europie pod względem badań, jak również dochodów, które będą

dochodami państwa polskiego. Bardzo byśmy o to prosili. Jestem przekonany, że w tej chwili Komisja Rolnictwa i partia rządząca – partia, która jest partią niepodzielnie rządzącą – może bardzo dużo pomóc. Potrzebujemy informacji, co konkretnie?

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

Właśnie do tego zmierzam. Mówiłem właśnie, że teraz od 2 lat otrzymujemy ogromne wsparcie właśnie z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W tym kierunku zmierzam. To wsparcie jest wsparciem organizacyjnym i finansowym. Między innymi dzięki temu wsparciu jesteśmy w stanie dzisiaj powiedzieć tak, że możemy ten okres smutny w naszym instytucie badawczym zakończyć, ponieważ do tej pory wycofywaliśmy się. Mieliliśmy wspaniałe możliwości, ale ich nie wykorzystywaliśmy. Jesteśmy w stanie dzisiaj sprzedać na rynku amerykańskim nasiona konopne z odmiany, którą mamy od ponad 40 lat. Nie wykorzystywaliśmy tych możliwości. Jeżeli chodzi o to, co potrzebujemy, to są te zmiany prawne, o których wspominaliśmy. Jeżeli mówimy o rynku konopnym, to te zmiany prawne, o których rozmawialiśmy, i dostęp do rynku konopi indyjskich. Jako instytut uważamy to za jeden z priorytetów naszego instytutu.

Natomiast chciałbym zwrócić uwagę, że my patrzymy na uprawę konopi indyjskich jako szansę dla naszego instytutu, ale nie finansową. Chciałbym, żeby to zostało tak zrozumiane – i też w tym kierunku zmierzałem – że to nie jest tak, że my chcemy się przyczepić do marihuany, ponieważ widzimy, że tam będą ogromne zyski. Nie, te zyski nawet niech weźmie Skarb Państwa – tak uważam – w formie akcyzy czy jakiejś innej opłaty. My natomiast widzimy to jako możliwość prowadzenia badań naukowych, rozwoju również w tym przypadku produkcji, która w konsekwencji da nam możliwość również finansową – naturalnie, każda praca powinna być wynagradzana – ale również w postaci pewnych wynalazków i patentów, które będziemy mogli wdrażać i sprzedawać. W chwili obecnej, mówiąc o tych szansach, już doprowadziliśmy – oprócz wdrożenia naszej uprawy białobrzęskiej w Stanach Zjednoczonych – do sprzedaży jednego z patentów. W chwili obecnej przygotowujemy się do następnego wdrożenia, bo to jest ta formuła funkcjonowania instytutu. Nie czekanie aż ministerstwo, jedno czy drugie, da nam pieniądze w formie dotacji statutowej czy jakiegokolwiek innej i później ewentualnie przejadanie jej i wyprzedawanie majątku, ale efektywne wykorzystanie planu wieloletniego – w tym kierunku obecnie właśnie działamy – oraz efektywne wykorzystanie tego potencjału, który mamy, zamienianie go na patenty, wdrażanie tych patentów i sprzedawanie tych patentów. To jest szansa na to, żeby mieć pieniądze i żeby być w stanie konkurować z innymi ośrodkami naukowymi. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Panie pośle?

**Poseł Jan Duda (PiS):**

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, rozważamy, jak ewentualnie pomóc. Mniej więcej rysuje się kierunek, jak można pomóc. Oczywiście trzeba upowszechnić czy przenieść te działania czy wyniki tych działań instytutu do produkcji czy do upraw.

Natomiast ja mam takie pytanie. Te uprawy konopi mogą powstać bardzo szybko. Trochę zmian przepisów, uporządkowanie tych spraw związanych z wpływem samorządu (urzędu marszałkowskiego) na te różne decyzje – to można bardzo szybko uporządkować. Zaczynamy uprawę i co dalej? Zaczyna się problem z przetwarzaniem, bo przecież wiemy doskonale o tym, że na surowcu nikt się nie dorobi. Jeżeli mówimy chociażby o innowacyjności, to musimy iść w tym kierunku. I tu instytut pokazuje nam, co możemy zrobić. Tylko że te działania muszą być spójne, bo bardzo szybko możemy rozwinąć uprawy. Tylko co później z tym robić? To przecież można bardzo szybko zepsuć, jeżeli za tym nie pójde nakłady na przetwarzanie. Ja pamiętam z czasów z lat 70. i 80., była taka marka Polski Len. Myśmy sobie z niego zrobili: polski coś tam z... Problem, czy instytut w ogóle ma informacje, co się właściwie stało, co było przyczyną, że ta marka, która była promowana – wiadomo, że były zmiany polityczne – zupełnie upadła? Co było tego przyczyną? Czy zastanawialiście się? Czy rzeczywiście ten rynek tkanin wtedy – dzisiaj mamy zupełnie inne czasy – był tak wąski, czy one były tak małe

konkurencyjne, że to zupełnie upadło i nikt tego nie przejął? Czy macie taką analizę? Czy robiliście to i czy zastanawialiście się nad tym? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Po kolei. Proszę bardzo.

**Poseł Krzysztof Szulowski (PiS):**

Ja jeszcze chcę zadać pytanie w kontekście tego, co pan dyrektor powiedział. Czy pan dyrektor mógłby króciutko powiedzieć o strukturze przychodów? Skąd macie fundusze na funkcjonowanie? Jaką rolę odgrywają fundusze otrzymane z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w tym środki z tak szeroko dyskutowanej dotacji na działalność statutową, ale też środki z ewentualnych grantów czy jakiś projektów? Jeżeli chodzi o drugą część, tę część z ministerstwa rolnictwa, już tu słyszeliśmy, że macie taki dość duży program wieloletni. Ale jak wyglądają również te przychody własne związane z komercjalizacją badań i z tymi różnymi produktami, które wprowadzacie na rynek? I jeszcze jedna rzecz: potencjał naukowo-badawczy i kapitał ludzki.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

W takim razie najpierw odpowiem na pytanie o Polski Len. To nie my byliśmy właścicielem tej marki. Jeżeli chodzi o kwestie tkactwa lnianego w Polsce, ta kwestia jest mi relatywnie dobrze znana. Przed wielu laty byłem prezesem, wiceprezesem, przewodniczącym rady nadzorczej i członkiem rad nadzorczych kilku przedsiębiorstw z branży tekstylnej w Polsce. Niektóre z nich zostały zamknięte, niektóre z nich funkcjonują do dnia dzisiejszego. Generalnie rzecz biorąc, branża tekstylna w Polsce została w dosyć mocnym stopniu ograniczona głównie wskutek wejścia na rynek światowy Chin. To był rok – zdaje się – 2001, między 2001 a 2002 r. Później wejście Polski do Unii Europejskiej spowodowało, że musieliśmy przyjąć prawo unijne, jak również wszystkie zobowiązania, jakie Unia wobec Chin przyjęła, a przyjęła ona takie zobowiązania, że taryfy celne i kontyngenty, szczególnie kontyngenty, które wcześniej obowiązywały, zostały zniesione. To chyba nastąpiło w 1992 r. Mogę się mylić, jeżeli chodzi o rok, ale to było na początku lat 90. W 1992 r. podpisano z Chinami porozumienie, że przez 20 lat te kontyngenty zostaną utrzymane, a później po 10 latach jednym podpisem Stany Zjednoczone i Unia Europejska w ogóle te kontyngenty zniosły.

To spowodowało, że wiele przedsiębiorstw w Polsce w końcu lat 90., widząc powolny spadek tej branży w Europie, wtedy w Unii Europejskiej, do której nie należeliśmy jeszcze, mocniej inwestowały. I ta branża mogła być bardzo mocna w Polsce, natomiast kiedy pojawiła się deklaracja, że Polska wejdzie do Unii Europejskiej i nastąpiło podpisanie przez Unię Europejską z Chinami, a właściwie zerwanie tych wcześniejszych uzgodnień, nie patrząc się na polski przemysł tekstylny, który był bardzo mocny... Między innymi mówiło się, że Polacy szyli mundury dla Układu Warszawskiego, więc pokłosem tego są właśnie Vistula i Próchnik, wtedy mocne marki odzieżowe. Cóż? Ta branża się skończyła. Len generalnie jest w odwrocie.

Jest bardzo duża szansa na konopie, jeżeli chodzi o włókno. Oczywiście nie zapominamy o włóknie konopnym. Było pytanie do pani dyrektor do spraw naukowych, pani prof. Zimniewskiej. My nie zapominamy o włóknie konopnym, niemniej moje zdanie, jakie mogę wyrazić jako manager, jest takie, że też na to musimy patrzeć. Nie możemy cały czas prowadzić tylko badań naukowych, które są po prostu wyrzucane w pustkę, które nie mają efektów dla polskiej gospodarki i dla polskiego rolnictwa, ale również dla przetwórstwa rolniczego. Len jest w odwrocie. Widzimy tutaj bardzo dużą szansę dla odrodzenia konopi. Na tym poprzednim posiedzeniu Komisji, w której miałem przyjemność uczestniczyć, wspominaliśmy o tym, że przed wojną było kilkadziesiąt tysięcy hektarów upraw – między 40 a 60 tys. ha upraw konopi w Polsce – a obecnie to jest nieco ponad 1 tys. ha. Planujemy dojście do kilku tysięcy, może nawet do 3 tys. ha samych upraw nasiennych. A gdzie jeszcze uprawy przemysłowe? Obecnie w Polsce są podsumowania zeszłorocznych zbiorów. Dane są zbierane w naszych magazynach. Obsialiśmy w tym roku kilkadziesiąt hektarów. W przyszłym roku chcemy obsiać kilkaset hektarów. Mamy deklaracje od rolników obejmujące obszar 500 ha. To też jest bardzo ważne.

Można podchodzić do różnych wyzwań w sposób kunktatorski i powiedzieć tak: Mam ziemię, jeżeli mi nie wyjdzie, to nie ma straty, bo za zeszły rok w tym instytucie było ponad 2 mln zł straty. Jak będę miał straty, to najwyżej sprzedam ziemię, będę miał dochody, pokryję straty i dalej przez rok, dwa, trzy będę funkcjonował.

Zadałem kilka dni temu pytanie jednej z pracownic: Proszę powiedzieć, kiedy ostatni raz w tym instytucie nie było zobowiązań przeterminowanych. Powiedziała mi: Panie dyrektorze, wtedy, kiedy sprzedaliśmy kamienicę w Poznaniu. Tak to funkcjonowało niestety. Nie chcę się wypowiadać, jak to funkcjonuje w innych instytutach badawczych, bo to nie moja działka. Moją działką jest ten instytut. Mam dokonać jego reorganizacji, ustawić go właściwie od strony organizacyjnej i finansowej. To zadanie – uważam – realizuję bardzo dobrze. Mam nadzieję, że spotka się to – tak jak do tej pory to się spotyka, jak uważam – z uznaniem ze strony ministerstwa rolnictwa i – mam nadzieję – wcześniej czy później wszystkich członków Komisji, na czym oczywiście bardzo mi zależy. Wsłuchujemy się jako instytut i ja oczywiście również w te wszystkie głosy, które idą ze strony członków Komisji.

Jeżeli chodzi o kwestie tych pieniędzy, które my otrzymujemy, to z dotacją statutową jest następujący problem. Mamy stu kilkudziesięciu pracowników łącznie jako przedsiębiorstwo i mamy ok. 60 pracowników naukowych, na stanowiskach naukowych. Teraz jest pytanie: Czy pracownik naukowy to jest ten pracownik, który jest na stanowisku naukowym, czy ten, który faktycznie wnosi wkład w rozwój naszego instytutu, wkład naukowy? To też nie jest jednoznaczne, bo jeżeli jest pracownik na stanowisku naukowym, a on jednocześnie nie ma żadnych publikacji naukowych, to pytanie, czy to jest pracownik naukowy. To jest trochę takie pytanie, jak na uczelniach wyższych – problem, tak jak powiedziałem, doskonale znam, bo byłem przecież prorektorem do spraw kształcenia i badań naukowych – czy powinniśmy mówić o pracowniku wykładowcy czy o pracowniku naukowym. Czy ten pracownik jest tylko wykładowcą? Jeżeli nie ma żadnych publikacji, to tak naprawdę to jest wykładowca, a nie pracownik naukowy.

Podobnie mamy tutaj. Z wieloma pracownikami w chwili obecnej prowadzimy taki przegląd kadr. Jak powiedziałem, mamy bardzo wysoki poziom kadr. Niestety z niektórymi osobami w ten czy w inny sposób rozstajemy się, np. przenosimy niektórych pracowników z rangi pracownika naukowego na pracownika niższej rangi – inżyniera technicznego. Oni doskonale potrafią się odnaleźć na tych nowych stanowiskach, kiedy nie mają tych obowiązków, które mają pracownicy naukowcy.

Wracając do tej subwencji statutowej, problem polega na tym, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w zeszłym roku – to jest sytuacja, która została przeze mnie zastana, bo kiedy ja przyszedłem do tego instytutu, to wszedłem po prostu w tą sytuację – miało pewną koncepcję polegającą (jak sobie to wyobrażam) na tym, że mamy ok. stu kilkudziesięciu nawet różnego rodzaju instytutów naukowo-badawczych. Wyodrębnimy z nich te najważniejsze dla polskiej gospodarki: i te rokujące, i te zajmujące się wysoko przetworzoną myślą naukową. To będzie – nie wiem – ok. 30 albo 50 instytutów naukowo-badawczych, a całą resztę puścimy na głęboką wodę. Utrzymamy dotacje tylko dla tych 30–60, a reszcie, można powiedzieć, obetniemy dotacje.

Były różne warianty obciążenia: albo po prostu od 1 stycznia 2019 r., albo powoli wygaszając ją i niech one sobie radzą. W takiej sytuacji zastałem ten instytut, przychodząc tutaj w połowie zeszłego roku, że my kwalifikowaliśmy się do tej grupy, która miała być z tej łódki wyrzucona na głęboką wodę. I trzeba było po prostu sprostać temu przedsięwzięciu, czyli z jednej strony mamy kłopoty organizacyjno-finansowe, a z drugiej strony wiemy, że tę dotację, która jest istotnym źródłem – ona w zeszłym roku wynosiła ok. 250 tys. zł miesięcznie, co dawało łącznie 3 mln zł – stracimy. Od razu więc wiedziałem, że te 3 mln zł, to bardzo dużo z punktu widzenia naszego instytutu, utracimy.

Można powiedzieć: tak, super. Ja mam duże doświadczenie w restrukturyzacji podmiotów gospodarczych. To, można powiedzieć, było jedną z moich specjalności zawodowych. Powiedziałem tak moim współpracownikom: Słuchajcie, cieszymy się, że nawet przez rok będziemy jeszcze mieli te 3 mln zł takiej dotacji na restrukturyzację, ponieważ najczęściej, kiedy się wchodzi do przedsiębiorstwa, które trzeba zrestrukturyzować, nikt nie daje pieniędzy na restrukturyzację – ono samo musi wypracować takie środki.

Wracając więc do tego, 3 mln zł wynosi dotacja statutowa. Jeśli chodzi o program wieloletni, to on jest nieco powyżej, ale przeliczając, mamy 4 mln zł rocznie. Do tego dochodzą różnego rodzaju projekty, które my sami pozyskujemy. Jednak, jeżeli chodzi o projekty, to sytuacja jest taka, że to jest materia nieprzewidywalna, bo nigdy nie możemy powiedzieć, ile dostaniemy. Jest natomiast działalność komercyjna.

Szpeciallym chciałbym zwrócić uwagę na tę działalność związaną z naszym programem konopnym. Sądzę, że nie zdradzę wielkiej tajemnicy, więc powiem, że wartość tego kontraktu nasiennego, który podpisaliśmy, to jest ok. 1 mln dolarów rocznie. To pokazuje skalę tych możliwości, a to jest tylko jeden kontrakt. To jest w ogóle tylko początek. Kiedy ja rozmawiam z moimi współpracownikami... To jest początek tego kierunku, w którym zmierzamy. Oczywiście można powiedzieć, że ten program rodzi wiele zagrożeń. Ale wszystko rodzi jakieś zagrożenia. Wstanie z łóżka i pójście do pracy rodzi wiele zagrożeń, bo możemy się poślizgnąć, możemy przejechać na zielonym świetle i dostać mandat itd. Zagrożenia więc są zawsze.

Tutaj są jednak trudności. Nie mówię o zagrożeniach, mówię o trudnościach, a trudności są od tego, żeby je pokonywać. Dostajemy pieniądze m.in. za to, że mamy wykonywać po prostu swoje zadania. Wykonywaniem zadań dyrektora i managera jest realizacja celów. Naszym celem jest restrukturyzacja, doprowadzenie instytutu do sytuacji, w której będzie on sprawnym narzędziem realizacji celów państwa w zakresie rozwoju innowacyjności w rolnictwie w tym wąskim zakresie, jakim są włókna naturalne i rośliny zielarskie. I to realizujemy.

Jeżeli chodzi o te możliwości, jakie się kryją w tym instytucie, to jeden z moich współpracowników, zajmujący się zielarstwem, powiedział, że realizujemy dzisiaj nasiennictwo o wartości 100 tys. zł i o ile powinniśmy zwiększyć... Jakie zadania pan dyrektor stawia nam, działowi, jeśli chodzi o zwiększenie naszej produkcji? Ja powiedziałem, panie dyrektorze, jeżeli pan dyrektor – przepraszam, kierownik – jeżeli pan osiągnie poziom 1 mln zł, to wtedy będziemy mogli mówić o planach. A dzisiaj, co ja mam panu powiedzieć? 10 razy ma pan zwiększyć? Jest tak niski poziom wykorzystania tego potencjału, jaki posiadamy, że tutaj możemy bardzo dynamicznie to zwiększać. To wszystko, jeżeli chodzi o te finanse. Dziękuję bardzo.

Jeszcze relacje. Ten program wieloletni w stosunku do dotacji statutowej jest bardzo istotnym, bardzo dużym wsparciem i w tym roku według naszych obliczeń będziemy mieli mniejszą tę dotację statutową, ponieważ liczba pracowników naukowych spadła jeszcze przed moim przyjściem w stosunku do zeszłego roku. Ona spadła, więc będzie mniej środków. Tak przewidujemy. Jeszcze nie mamy wyliczeń, jaka będzie ta dotacja statutowa, bo ona jeszcze do nas nie przysłała. Generalnie co roku ona przychodziła w drugiej połowie lutego albo w pierwszej połowie marca z wyrównaniem za styczeń. Nie mogę więc nawet powiedzieć, ile w styczniu w tym roku dotacja będzie wynosiła. W zeszłym roku ona wynosiła 250 tys. zł. To jest bardzo duże wsparcie ze strony Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

**Pracownik wydziału SGGW dr inż. Anna Morales Villavicencio:**

Jeszcze w nawiązaniu do hodowli alpaka. Jak państwo wiecie, alpaka jest hodowana w Polsce od kilku lat. Ja śledzę na bieżąco rynek światowy. Interesuje mnie ta sprawa. Byłam w Peru, więc znam ten rynek bardzo dobrze. Widzę, w jakim kierunku to zmierza na świecie. I tak to by zostało rozwiązane, gdyby tylko nasze władze przychyliły się do unormowania takiej sprawy, jak zmiana tego statusu zwierząt z towarzyszących na hodowlane. To bardzo ułatwiłoby pracę hodowcom. My tutaj w Polsce nie mamy takich ras owiec, które produkowałyby tak luksusowe włókno, jak alpaka, przy niższych kosztach utrzymania. To jest jedna rzecz.

Wełna owcza zawiera duży procent lanoliny, natomiast włókno alpaka zawiera niewielką ilość – to jest w granicach plus minus 6%, więc cały proces technologiczny jest o wiele tańszy w porównaniu do wełny owczej. Takie potęgi światowe jak np. Australia, jeśli chodzi o populację owiec, równolegle zajmują się hodowlą alpaka, ale żeby przepro-



wadzić prace selekcyjne, potrzeba 6 lat. Musimy natomiast od czegoś wyjść. Potrzebna by była rejestracja zwierząt, prowadzenie ksiąg hodowlanych, żeby każdy hodowca wiedział, ile warta jest jego alpaka i ile warte jest włókno tej alpaki.

Ja rozmawiałam w grudniu z dyrektorem Instytutu Zootechniki z panem prof. Maciejem Pompa-Roborzyńskim na temat spraw związanych z inseminacją. Teraz instytut będzie, można powiedzieć, odradzał... Przez 10 ostatnich lat – pan dyrektor powiedział – sprawy zostały zaniedbane. Mamy duży potencjał, jeżeli chodzi o sprawy związane z inseminacją, z embriotransferem, który jest nowatorską technologią. Myślałam nawet o tym, żeby do Polski, gdyby np. zwierzęta miały status zwierząt gospodarskich, sprowadzić z Peru światowej klasy naukowców z tamtejszych placówek naukowych, którzy współpracują z Australią i z innymi placówkami naukowymi w zakresie właśnie embriotransferu. To jest takie przełożenie, że jeżeli ktoś ma alpaka słabej jakości – ona ma np. wysoki stopień zsynkretyzowania i nie zna jej jakości – to można naprawić w ten sposób, że do samicy przenosi się po prostu zarodek i ona rodzi super jakości czempiona. Tu więc jest potrzebne po prostu wsparcie rządowe w tym zakresie dla hodowców. Jest bardzo dużo młodych ludzi, którzy mogliby się wziąć za tę hodowlę, którzy w spadku po rodzicach odziedziczyli gospodarstwa, a rodzice np. zajmowali się hodowlą bydła. Przelicznik jest taki, że w miejsce jednej krowy można utrzymać pięć alpaki. To jest więc duże ułatwienie. Mamy całą grupę zawodową ludzi – już emerytów w rolnictwie – którzy owszem przeszli na emeryturę, ale chcieliby zajmować się hodowlą zwierząt. Alpaki są w tym przypadku wspaniałym rozwiązaniem dla takich hodowców, którzy posiadają użytki, a alpaki naprawdę nie są zwierzętami wymagającymi.

Kolejna sprawa. Ja po prostu obserwuję, jak Chińczycy reagują na rynek alpaki. Chiny są tym krajem, który jest w stanie kupić całą ilość wyprodukowanego włókna w Peru, które jest światowym liderem. Ale jak się zabezpiecza Peru? Peru nie sprzedaje Chińczykom całego włókna. Ma też innych partnerów handlowych, m.in. są to Włochy, Anglia i Francja. Nie chce sprzedać całego włókna. Ponieważ popyt jest nieograniczony na to włókno. Więc co robią Chińczycy? Zaczynają kupować żywe zwierzęta. Chiny mają bardzo mało ziem uprawnych. Jest tam również dużo zdegradowanej ziemi, więc nawet w turystyce i rekreacji wprowadzają alpaki. Alpaki więc będą robić za transport, będą towarzyszyć turystom. Jest po prostu duże zainteresowanie w Chinach. Ja obserwuję ten rynek, że np. ładuje transport tysiąca sztuk np. z Chile. Nie ma dokładnych danych, żeby oszacować, jaka to jest ilość, dlatego że nie wszyscy takie sprawy ujawniają.

Wracając natomiast jeszcze do takich spraw selekcyjnych, jest tutaj w Polsce potrzebna firma, która zajmie się oceną wartości hodowlanej zwierząt, bo ceny są bardzo różne, jakość włókna jest bardzo różna i tutaj właśnie w instytucie w ramach programu wieloletniego badamy w ramach jednego z zadań jakość włókna, żeby wiedzieć, w jakim stopniu jesteśmy konkurencyjni wobec innych rynków. Z mojej analizy danych z Peru wynika, że Polacy kupują włókno alpaki z Peru. Co prawda, nie są to duże ilości, bo w zależności od tego, jaką ilość kupujemy, taka też jest dyktowana cena. Ten, kto kupuje więcej, ma niższą cenę, a ten, który kupuje mniej, płaci więcej. Tutaj więc w tym zakresie uważam, że jest to bardzo duży obszar do zagospodarowania, żeby wesprzeć rolnictwo w szerokim – można powiedzieć – aspekcie. Trzeba natomiast zacząć od rejestracji zwierząt i tych prac selekcyjnych. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Jeszcze raz chciałbym zabrać głos tym bardziej, że za chwilę będę musiał wyjść, żeby zabrać głos w panelu dyskusyjnym na targach. Ja jeszcze raz powtórzę, że nie chcę recenzować zmian kadrowych, bo jest prawo i upoważnienie dyrektora, natomiast również nie chcę oceniać, bo nie wiem, w jakich realiach funkcjonowali poprzedni dyrektorzy: pan Sychalski czy pan Maksymiuk. Każdy będzie oceniony nie na podstawie deklaracji, a tego, co zrealizuje.

Natomiast chcę powiedzieć, że sprawa... i będę panu bardzo sekundował, żeby nie trwonić składników majątkowych instytutu, bo to jest zjawisko, które w Polsce wystę-

poważo przez długie lata, ale było akceptowane przez kolejnych ministrów rolnictwa, bo zmiany składników majątkowych w instytutach również minister nadzorujący analizuje. Instytuty, te, które są perełką w polskim rolnictwie, jak Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Instytut Zootechniki, wszystkie te instytuty również sprzedawały swoją ziemię. Pytanie: Czy środki uzyskiwane ze sprzedaży składników majątkowych trafiały na rozwój czy były przejadane? Wczoraj byliśmy w Instytucie Ochrony Roślin. Przecież ten instytut... Zarówno stadion Lecha, jak i osiedla mieszkaniowe, które są w pobliżu, są położone na gruntach, które ten instytut sprzedał. Czyli to nie jest bardzo prosta ocena, czy składniki majątkowe instytutu są sprzedawane... To nie zawsze pociąga za sobą ocenę negatywną.

Bardzo będą szczęśliwy, jeżeli instytut rozwinie skrzydła i zacznie wykorzystywać ten potencjał w większym stopniu, niż to było do tej pory. Natomiast cały czas podtrzymuję swoją prośbę, która może wybrzmieć albo może być na piśmie: W czym my jako posłowie, jako również łącznicy z ministerstwem rolnictwa, możemy pomóc w wypromowaniu, w rozwinięciu skrzydeł przez instytut, żeby ten wasz potencjał lepiej wykorzystać i te produkty, i te kierunki, które macie wypracowane, stały się polską specjalnością?

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Bardzo dziękuję. Pan poseł Duda.

**Poseł Jan Duda (PiS):**

Dziękuję bardzo. Mam jeszcze jedno takie pytanie, które mi się nasunęło. Myślałem o tym od jakiegoś czasu, ale jednak zadam to pytanie. Ja miałem kontakt czy mam kontakt z rolnikami, którzy uprawiają konopie. Mówię o Śląsku. Te informacje, które przekazuje, są sprzed 3 lat. Oni wtedy zwracali uwagę na jedną sprawę: na kłopoty z marszałkiem, jeśli chodzi o sprawy związane z rozpoczęciem uprawy. Mówili jednak również o drugiej sprawie, że instytut ostatnio zmonopolizował absolutnie handel nasionami konopi. Ja nie wiem, czy to jest prawda. Jak to wygląda? Ja podejrzewam, że być może jest tak, że macie umowy z odbiorcami. Stąd moje pytanie: Jak wygląda sprawa skupu nasion od tych, którzy je produkują? Jak wygląda relacja cenowa: ile dostaje rolnik, a ile wy uzyskujecie, sprzedając nasiona partnerom amerykańskim? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kto następny chce zabrać głos? Bardzo proszę.

**Prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej Bogdan Fleming:**

Dzień dobry państwu. Jestem tutaj na zaproszenie pana przewodniczącego Krzysztofa Ardanowskiego. Wczoraj z nim rozmawiałem. Pytał, co by było w Wielkopolsce innowacyjne. Proszę państwa, Wielkopolska stoi trzodą chlewną tak jak Kujawy i Pomorze. Czy to utrzymamy? Jest mi trudno powiedzieć. Sam jestem rolnikiem, mam gospodarstwo i sam się zastanawiam: Stawiać chlewnie, stawiać budynek na bydło czy uprawiać tylko rośliny? Czy konopie to jest wyjście? Czy powrót do produkcji lnu jest możliwy w Wielkopolsce, żeby było tak, jak kiedyś, kiedy były setki hektarów? Dzisiaj to wszystko zniknęło. Chciałoby się – to byłoby z pożytkiem dla wielu gospodarstw – żeby ten potencjał przywrócić.

Jak czytam analizy – jestem również pracownikiem COBORU – produkcja warchlaków skurczy się w tym roku o prawie 3 mln do prawie 32 mln. To wszystko pójdzie w kierunku Polski, a także Niemiec. Polska produkcja będzie cały czas spadała. Nikt nie kupuje od sąsiada. Też zastanawiam się, dlaczego. Wszyscy mi tłumaczą, że lepszy niż polski jest materiał genetyczny duński i holenderski. Śmiem w to wątpić, proszę państwa, bo rozmawiam z lekarzami weterynarii, którzy mówią, że polska hodowla nie za bardzo odbiega potencjałem.

I teraz, jakie jest wyjście dla tych ludzi? Zwracam się do państwa jako członków Komisji, do pana przewodniczącego. Przed nami staje takie jedno zagrożenie tzw. plany zagospodarowania przestrzennego, które nie istnieją, bo wójtowie, burmistrzowie... To jest fikcja, proszę państwa. Byłem radnym przez trzy kadencje. Następuje zabudowywanie gospodarstw, które mogłyby się rozwijać, a dzisiaj jest potrzeba stawiania w Polsce nowych budynków inwentarskich. Są coraz większe problemy. Akurat

pochodzę z powiatu wągrowieckiego: gmina Skoki, KłECKO. Jeśli chodzi o postawienie budynku inwentarskiego, proszę państwa, to dzisiaj dochodzi do takiego kuriozum, że rolnik przeszkadza i jemu dzisiaj nie wolno niczego, proszę państwa. Władze gminy także na to przyzwalają i boją się podejmowania decyzji, bo w tym roku będziemy mieli wybory, bo to będzie gmina rekreacyjna, bo są jeziora, bo mieszkańcy miasta zabudowują te gospodarstwa. Mam na to przykłady w powiecie wągrowieckim.

Gniezno. Jak państwo będziecie wjeżdżali do Gniezna od strony Wągrowca, jakbyście do Piły jechali, jest takie osiedle przed Gniezmem – Piekary. Tam było ok. 15 gospodarstw, ładnych, wybudowanych w latach 60. i 70. One już dzisiaj są zabudowywane i za chwilę – z przykrością to muszę stwierdzić, ale są tu osoby, które mogą to potwierdzić – te gospodarstwa znikną. Tam jest infrastruktura rzemieślnicza, mały przemysł, małe rzemiosło i wszystkim dzisiaj – tak ja to oceniam jako rolnik – ten rolnik przeszkadza, bo wszystko źle pachnie. Już nie powiem tego brzydkiego słowa, że śmierdzi, ale źle pachnie. W tym więc momencie gdzie ma się rozwijać ta produkcja? Powinien być przepis zakazujący zabudowy gdziekolwiek, bo dzisiaj w przypadku gruntów trzeciej i czwartej klasy wydaje się zezwolenia na zabudowę w środku pól, gdzie można by było prowadzić produkcję roślinną, a tak się buduje jeden, drugi dom. Powinny być osiedla.

Będąc w Anglii 15 lat temu, dziwiłem się, dlaczego jest tak skupiona infrastruktura budowlana. Anglicy mi odpowiadali: My nie możemy marnować ziemi, my nie możemy pozwalać, żeby każda działka miała hektar, półtora hektara czy pół hektara.

I tutaj jest szansa na to, bo przyszło do Wielkopolskiej Izby Rolniczej pismo od marszałka. Samorząd rolniczy ma się wypowiedzieć, jak to jest, że pan dyrektor chce rozwinąć tutaj produkcję konopi i jak to się ma do ustawy o zwalczaniu narkomanii. Rozmawiałem z moją córką, która jest farmaceutką. Mówi: Tato, młodzież nie patrzy na to, te konopie już ich nie interesują. Proszę państwa, oni mają dzisiaj inne rzeczy, które mogą nabyć w aptece, żeby wejść w tę ekstazę czy cokolwiek.

I tutaj jest następne kuriozum. Samorząd rolniczy ma się wypowiedzieć przeciwko temu, żeby rozwijać uprawę konopi. Ja jestem za tym. Będę namawiać samorząd rolniczy województwa wielkopolskiego, żeby głosować przeciwko temu pismu, które marszałek Grabowski przesłał do Wielkopolskiej Izby Rolniczej, bo tu zaczyna się polityka, zaczyna się po prostu przeszkadzanie tym mniejszym gospodarstwom, żeby one nie mogły się rozwijać. A ja mam nadzieję, że te gospodarstwa mają szansę przetrwania, proszę państwa. Ja wiem, że ludzie odchodzą z rolnictwa, że będą odchodzili i że nie możemy się równać z Niemcami, gdzie jest ok. 400 tys. gospodarstw, a w Polsce 1,3 mln, ale jak spojrzemy dzisiaj na polską wieś, spora część ziemi jest wydzierżawiona tym większym rolnikom, a ci są tylko z nazwy rolnikami, bo posiadają 5, 6 czy 10 ha ziemi. I tutaj jest szansa, żeby wejść w te produkty zielarskie.

Dlatego też proszę państwa o zmianę tych przepisów dotyczących zabudowy, bo jeżeli w polskiej hodowli, w rozwoju polskiego rolnictwa indywidualnego nie będzie możliwości powstawania nowych budynków inwentarskich... Proszę państwa, dzisiaj nie ma ludzi na wsi do pracy. Nikt nie chce przyjść do rolnika. Jeśli rolnik się nie zmechanizuje, to może liczyć tylko na siebie i na swoją najbliższą rodzinę. Dzisiaj już tego nie ma – te czasy minęły – że stali ludzie i można było do prac polowych wziąć sobie pięciu czy dziesięciu ludzi. To jest teraz bardzo trudne. Gdyby dzisiaj ta zbiórka słomy nie była zmechanizowana w te wielkie bele ciągnikami z ładowaczami, to polski rolnik po prostu nie dałby sobie rady. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Pozwolę sobie udzielić głosu na sam koniec.

Może zacznę, żeby nie powtarzać, od tego, że zgadzam się z tym, o czym powiedział na samym początku pan przewodniczący Ardanowski, że jest najwyższy czas na to, aby wybrnąć z pułapki tego niskiego czy średniego rozwoju. Tylko pan przewodniczący chyba nie dodał albo ze skromności nie chciał dodać, że już od 2 lat Prawo i Sprawiedliwość rządzi samodzielnie i tutaj nie ma czasu, żeby dłużej czekać i mówić, że trzeba, tylko trzeba po prostu wybrnąć. I tutaj potrzebujemy również państwa pomocy. Prosiłbym,

aby... Po to przyjechaliliśmy bezpośrednio tutaj do państwa, aby państwo na piśmie przesłali nam w punktach, co trzeba zrobić. Tutaj padły hasła, ale to są jasła, a wiedza nie jest w naszych głowach, tylko w państwa. Każdy z państwa, interesując się konkretną działką, wie, co trzeba zrobić, aby to poprawić. W tej chwili Komisja – myślę, że przynajmniej część, przeważająca jej część – ma dobre, bardzo dobre relacje z ministerstwem rolnictwa i z pozostałymi ministerstwami. Jeżeli będziemy dokładnie widzieli, co i dlaczego, to jestem przekonany, że szybko możemy to zrobić, bo nie ma możliwości, żeby dalej opowiadać, że jest źle, źle i że będziemy wychodzić. Jeżeli w tej chwili z tego nie wyjdziemy, to za 2–4 lata tego rolnictwa nie będzie, bo ludzie młodzi odchodzą z rolnictwa, tak naprawdę odchodzą tabunami z tego rolnictwa. Nie mam czasu tego rozwijać, ale to jest powszechnie widoczne.

Cieszy mnie ta informacja, o której słyszałem. Tak zresztą podejrzewałem, że jest dobra współpraca ze strony ministerstwa i to wsparcie ministerstwa dla instytutu, ale to nie powinno być tylko wsparcie – jak pan dyrektor tutaj powiedział – finansowe, ale również to wsparcie musi iść dużo szerzej. Żeby rolnicy dawali chociażby ten substrat do produkcji, to wsparcie musi być również poprzez ODR. To stamtąd ta informacja rozchodzi się do rolników. To wsparcie musi iść przez niedziałające dzisiaj izby rolnicze, aby one również były tą tubą – nazwę to tak brzydko – propagandową niosącą tę wiedzę, co trzeba robić. Nie mam czasu tego rozwijać, ale jest to bardzo ważne.

Kolega poseł zapytał tutaj o potencjał instytutu. Ja również chciałbym o to zapytać, o tę liczbę publikacji na liście filadelfijskiej, bo to jest ten potencjał, oraz o liczbę patentów: to, co później możemy sprzedać, czym się możemy pochwalić, na czym możemy zyskać.

Kolejna moja prośba. Proszę o przesłanie do sekretariatu Komisji prezentacji. Te prezentacje były bardzo przekonujące. Oczywiście materiał w formie pisemnej jest dobry. Dziękujemy, ale prosilibyśmy jeszcze o prezentacje.

Wczoraj, będąc w Instytucie Ochrony Roślin, widzieliśmy również problem pozostałości środków ochrony roślin. Ziolołecznictwo i zioła to jest dobry kierunek, tylko musimy być krajem, który ma produkty – mówili zresztą o tym moi poprzednicy – na wysokim poziomie jakości. Tę markę jest bardzo łatwo stracić. To, że będziemy produkowali duże ilości ziół, które będą miały pozostałości środków ochrony roślin, jest ślepą uliczką. Potrzebowalibyśmy tutaj informacji, jak państwo widzą możliwości wybrnięcia z tego problemu.

Była również druga prezentacja dotycząca prawa i legislacji. Kilka miesięcy temu jako Kukiz'15 przygotowaliśmy projekt ustawy ułatwiającej produkcję konopi siewnych przez rolników. Jest taki projekt. Ten projekt będzie procedowany na następnym posiedzeniu Sejmu. Byłaby tutaj prośba do państwa, aby przyjrzeć się temu projektowi ustawy i ewentualnie zaproponować do niego poprawki, jeżeli będą państwo widzieli, że te zmiany są potrzebne. Również jest prośba taka, aby państwo przybyli na to posiedzenie Komisji. Jestem przekonany, że Komisja Rolnictwa nie będzie miała zastrzeżeń i będzie rozumiała potrzebę, ale tam jest jeszcze Komisja Zdrowia. Tej Komisji Zdrowia trzeba przedstawić i wykazać tę potrzebę zmian, jeżeli chodzi o konopie włókniste.

Jeżeli chodzi o konopie indyjskie, to myślę, również jest bardzo dobry czas na to, aby tę ustawę, która została przygotowana również przez posłów Kukiz'15 i która została przyjęta przez parlament, myśląc o interesie państwa, o dobru polskich obywateli, o dobru polskich pacjentów, zmodyfikować, aby produkcja konopi indyjskich była objęta monopolem państwa i żeby była prowadzona pod nadzorem instytutu, w którym właśnie się znajdujemy. Jest to dobry kierunek. Nie wyrzucamy pieniędzy z Polski. Starajmy się wzbogacać Polskę. Jeżeli... Dla mnie, prawdę mówiąc, to jest to samo. Jeżeli instytut będzie bogaty, będzie zarabiał dużo pieniędzy, to będzie płacił podatki, będzie się rozwijał i to wszystko zostanie na naszej ziemi, a nie wzbogacajmy Holendrów czy innych państw, które i tak dobrze sobie radzą.

Idąc dalej, była mowa o roślinach psychoaktywnych. Krótkie pytanie: Jakie inne rośliny psychoaktywne mamy tutaj w Polsce?

Pytanie dotyczące larw. Czy te larwy również się zjada, czy one są tylko do produkcji włókna? Jaka jest opłacalność? Bo koniec końców to, co w Polsce widzimy i o czym

musimy mówić, a także to, co powinien robić KOWR, ośrodki doradztwa rolniczego oraz izby rolnicze, to cały czas zwracać uwagę na opłacalność produkcji i kierować rolników i rolnictwo w tym kierunku najwyższej opłacalności produkcji, bo w konkurencji z Ameryką, z Brazylią, Argentyną czy Ukrainą pod względem masowej produkcji nie mamy żadnych szans. Trzeba rolnikom już dzisiaj o tym mówić, nie okłamywać ich i nie niszczyć tej ich produkcji, nie niszczyć tego ich zaangażowania. Oni muszą iść w tych kierunkach, gdzie będzie dochód i to namacalny dochód dzisiaj, a nie za 20 lat, bo dla mnie za 20 lat to jest żaden dochód. To jest również ten dochód z produkcji jedwabników i z produkcji morwy, bo na slajdach to wszystko ładnie wygląda, że są jakieś ładne te rzeczy czy coś takiego, ale ważne jest to, o czym mówił poseł Duda, jaki można mieć realny dochód w tej chwili.

Jeśli chodzi o alpaki, to bardzo ciekawa prezentacja. Nie wiem, czy tu nie jest jakiś błąd w tytule, bo jeżeli jest napisane „Rozwój hodowli alpaki w Polsce alternatywą dla rolnictwa”, to ja bym jednak raczej widział to jako jeden z działów rolnictwa, a nie alternatywę, bo to jednak się włącza. Myślę jednak, że to było tylko tak zaczepnie napisane. Więc są alpaki.

Jeśli chodzi o plany zagospodarowania przestrzennego – mówił o tym pan na sali – chciałbym powiedzieć, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi już kilka miesięcy temu miała pierwsze posiedzenie dotyczące właśnie tego tematu. Nie pamiętam, ale chyba w lutym będzie również kolejne posiedzenie z... Razem organizujemy kolejne duże posiedzenie, aby zamknąć ten temat, bo za długo rozmawiamy o tym, że tereny rolnicze stają się terenami rekreacyjnymi, kto był pierwszy i właściwie po co są tereny rolnicze. O tym rozmawia się 10 czy już 15 lat, a nic z tego nie wynika. I tak degradujemy te – o czym pan mówił – tereny rolnicze, zamiast je rozwijać rolnictwo. Przez wiele lat wiele osób, wiele rządów, poprzednich rządów wstydziło się rolnictwa, a niepotrzebnie, bo rolnictwo... tak jak każdy potrzebuje nowy telefon – widzę, że koledzy cały czas pracują – czy nowy tablet, nie każdy potrzebuje nowy samochód, ale każdy potrzebuje trzy razy dziennie zjeść. Dlatego szanujmy to rolnictwo. Spotkałem się z ambasadorem oraz doradcą rolnym Nowej Zelandii, kraju bardzo rozwiniętego, i oni mają 13% PKB z rolnictwa i przemysłu rolnego, więc naprawdę z tego można dobrze żyć. Szczególnie to, o czym mówił pan dyrektor i co jest robione w tym instytucie: rolnictwo i produkty rolne mogą być wykorzystane z powodzeniem poza rolnictwem i tymi produktami spożywczymi, chociażby w produkcji tych samolotów czy półprzewodników itd.

Jeśli chodzi o te moje pytania, to chyba byłoby tyle. Bardzo bym prosił o odpowiedzi i o ustosunkowanie się do tego.

#### **Kierownik zakładu IWNiRZ dr hab. Waldemar Buchwald:**

Jeśli można, było pytanie na temat roślin psychoaktywnych. Podstawową rośliną jest mak poza konopiami, ale oczywiście w naturze w Polsce mamy szereg gatunków, które kiedyś były stosowane w lecznictwie, też o działaniu psychoaktywnym. W tej chwili – powiedziałbym – nie są stosowane. Chodzi przede wszystkim o szereg gatunków z rodziny Solanaceae, czyli psiankowatych: bielun dziedzierzawa (taki gatunek potem zastąpiony w uprawach przez bielun indiański, który też zajmował dość duże powierzchnie upraw), lulek czarny, wilcza jagoda. Może państwu tak... To znaczy, właściwie to jest dykteryjka, ale powiem. Te gatunki były używane dawniej do wytwarzania tzw. maści czarownic. Wcierano je w skórę i wywoływały uczucie lewitacji. Później oczywiście już poważnie stosowane były w lecznictwie w takich stanach skurczowych. Były nawet produkowane papierosy przez jakiś czas z tego bielunia indiańskiego i stosowane w przypadku astmy. W tej chwili nie stosuje się ich. Jeśli chodzi o te psychoaktywne rośliny, to ja powiedziałbym, że dziwi mnie trochę, że w Polsce właściwie nie uprawia się maku i importujemy go z południa. Myślę, że to też jest jakiś wątek, który należałoby podjąć.

Wracając do pozostałości środków ochrony roślin, ten problem nie istnieje w przypadku surowców farmakopealnych, czyli takich, które są opisane w farmakopei polskiej. Ściślej to farmakopea europejska, czyli wykaz, w którym opisane są poszczególne gatunki i wymagania dotyczące pozostałości środków ochrony roślin. Jeśli traktujemy roślinę jako produkt leczniczy, czyli ma ona swoją monografię w farmakopei, to nie

ma problemu. Natomiast problemem jest kwestia pozostałości w żywności, bo to są inne grupy produktów. I tutaj – powiedzmy – kontrola tego stanu jest słabsza. Myślę, że głównie to jest kwestia kontroli tych pozostałości w zakresie żywności. Jeśli chodzi o produkty lecznicze, to nie ma tego problemu, bo z farmakopei europejskiej wynika, że musi być określona znikoma albo żadna zawartość określonych związków aktywnych, które występują w środkach ochrony roślin.

**Kierownik pracowni IWNiRZ dr Małgorzata Łochyńska:**

Chciałabym powiedzieć parę zdań w sprawie opłacalności hodowli jedwabnika. Hodując larwy z jednego pudełka greny, czyli z tego jednego pudełka jajeczek, rolnik może uzyskać od 800 zł do 1600 zł z tytułu sprzedaży kokonów. Do tego dochodzą dopłaty unijne w wysokości plus minus 540 zł. To jest informacja, jeżeli chodzi o samą hodowlę. Natomiast do hodowli potrzebna jest morwa biała, która również może przynosić dodatkowe dochody. Za sprzedaż suszu zielarskiego, a więc samych liści morwy, możemy uzyskać ok. 14 zł za kilogram suszu. Do tego dochodzą oczywiście rozmaite dopłaty obszarowe. Z racji tego, że ta morwa powinna być nasadzana w formie plantacji, mogą być również dopłaty za zazielenianie oraz dopłaty do obszarów proekologicznych z racji tego, że jak już mówiłam, nie potrzebujemy stosowania środków ochrony roślin. Gdyby hodowla jedwabnika została wpisana do wykazu produktów i grup produktów, rolnicy mogliby też ubiegać się o dopłaty, wsparcie w okresie 5 lat swojej produkcji. Poza tym ci hodowcy, rolnicy mogą także ubiegać się o wsparcie dla młodych rolników oraz wsparcie w ramach modernizacji małych gospodarstw rolnych, więc generalnie z takiego jednego pudełka greny rolnik w czasie jednego okresu wegetacyjnego może uzyskać ok. 3 tys. zł – i z kokonów, i z morwy... Na razie w Polsce nie. Nie ma na razie firm. Są firmy kosmetyczne, które są bardzo zainteresowane białkiem jedwabnym. W związku z tym, że mamy program wieloletni, próbujemy to rozwinąć. Badamy nasze białka. Miejmy nadzieję, że będą one wykorzystywane głównie w kosmetyce.

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

W takim razie jeszcze raz ja. Odpowiem na te pytania, które zostały zadane na końcu i które mieszczą się w moich zainteresowaniach. Szkoda, że nie ma pana przewodniczącego Ardanowskiego, ale odpowiem. Prawem dyrektora (prezesa w spółkach) jest dobór swoich współpracowników. To jest rzecz naturalna. Nie powinniśmy się w ogóle oburzać na to prawo. Wiadomo, że sternik musi sobie dobrać wioślarzy. Jeżeli jest jakiś wioślarz, który wiosłuje w drugą stronę albo nie tak, jak powinien, i nie w takim tempie, to prawem sternika, w tym przypadku dyrektora, jest dokonywanie zmian.

Natomiast, jeżeli chodzi o funkcjonowanie pionu naukowego, to miałem różnego rodzaju zastrzeżenia. Artykułowałem je również mojemu byłemu zastępcy. To jednak nie jest tematem dzisiejszego spotkania. Załuję, że ten temat w ogóle się pojawił. Rozumiem, że pan dyrektor, pan profesor został zaproszony i dlatego tak to wyszło. Oczywiście jestem w stanie przedstawić to wszystko, ale nie demonizujemy całego tego prawa. Zarówno moje stanowisko dyrektora, jak i moich zastępców to są stanowiska objęte na zasadzie powołania i odwołania przez ministra. Jesteśmy powoływani i odwoływani bezpośrednio przez ministra. Ja nie mam na to bezpośredniego wpływu. Oczywiście mogę wyrazić swoją opinię – to jest rzeczą naturalną – natomiast jesteśmy powoływani i odwoływani przez ministra z dnia na dzień bez okresu wypowiedzenia. Dotyczy to również mnie. Zdaję sobie więc sprawę z tego, że ja w każdej chwili mogę się spotkać z taką sytuacją, w której przyjdę i otrzymam odwołanie, ale takie decyzje trzeba przyjmować po prostu z pokorą, zwyczajnie z pokorą i – mam nadzieję – ze świadomością, że to, co się zostawia, zostawia się w dobrym stanie, jak dobry solidny gospodarz. Mam nadzieję, że w momencie, w którym ja zostanę odwołany bądź w jakiś inny sposób opuszczę ten instytut, po prostu będę mógł powiedzieć, że zostawiam go w lepszym stanie, niż go zastałem, i zdać go w dobrym stanie przygotowanym do realizacji celów, do których minister mnie zobowiązał.

Minister, powołując mnie, udzielił mi wskazówek, w jaki sposób powinienem to realizować. Główna wskazówka, którą ja otrzymałem, to jest nakierowanie instytutu na takie

działanie, które będzie dobrze służyło polskiemu rolnictwu. To w chwili obecnej realizujemy.

Jeżeli chodzi o tę monopolizację rynku konopnego, to powiem tak. Jest takie powiedzenie, że wolna konkurencja to jest bardzo dobra rzecz, ale monopol jest lepszy. Sądzę więc, że nikt nie powinien mieć zastrzeżeń, że ktoś korzysta z pewnego monopolu, jeżeli ma taką możliwość. Natomiast my korzystamy z tego monopolu – przyznaję, tak, korzystamy – i co więcej, będziemy starali się, żeby ten rynek konopny tak funkcjonował, żeby on był pod naszą pełną opieką. Uważamy jednak, że jest to w interesie nie tylko instytutu, ale także polskiej gospodarki. Wytlumaczę to.

Przede wszystkim mówimy o prawie niematerialnym związanym z prawem autorskim do odmian. Właściciel prawa autorskiego z mocy posiadania tego w tym przypadku prawa niematerialnego i z mocy ogóle posiadania samego tego wynalazku jest monopolistą. Tylko on jest właścicielem tej odmiany. Tutaj akurat wyrażam pogląd sądów w sprawie wartości niematerialnych i prawnych, licencji i patentów. Takie jest orzecznictwo, nie wyłączając orzecznictwa Sądu Najwyższego, i ono jest niekwestionowane. To, że my w chwili obecnej korzystamy z naszych praw monopolu wynikających z tego, że jesteśmy właścicielami danej odmiany, nie jest niczym dziwnym. To, że na polskim rynku nie funkcjonują... Nie jest tak, że funkcjonują tylko nasze odmiany, ale to, że na tym rynku funkcjonują głównie nasze odmiany, wynika z różnych uwarunkowań. Dzieje się tak m.in. dlatego, że nasze odmiany są dobre, ale nie są wykorzystane.

Jak podpisywaliśmy porozumienie z Amerykanami, ja byłem wtedy w Danii, bo tam podpisywaliśmy tę umowę... Spotkałem się m.in. z szefem departamentu rolnictwa stanu Kolorado, to trochę taki odpowiednik naszego ministra rolnictwa. On powiedział w ten sposób: Przebadaliśmy... Wysłaliśmy tę naszą odmianę do Kolorado, żeby można tam w Kolorado i na terenie pozostałych stanów później sprzedawać nasiona. Zgłosiliśmy więc tę odmianę stanowi Kolorado. I powiem tak, że ze wszystkich odmian, które do tej pory zostały zgłoszone w całym programie akceptacji odmian do uprawy w Kolorado, nasza odmiana białobrzaska okazała się najlepsza.

Trudno się dziwić, że my teraz nie chcemy, żeby ta odmiana nam się wymknęła w sposób legalny albo nielegalny, bo są np. rynki na świecie, które są po prostu pod tym względem zbójckie, np. Ameryka Południowa. Jeżeli ktoś przyszedłby do instytutu i powiedział – nie wiem – że chce wziąć np. kilogram albo pół kilograma nasion odmiany białobrzaskiej i wysłać do Paragwaju, to absolutnie muszę powiedzieć, że wstrzymuje to jako działanie szkodliwe. I teraz jest pytanie: Czy to nie jest świadome? Jeżeli jednak to jest nawet nieświadome, to to jest tragedia, jeżeli do tej pory dochodziło do takiej sytuacji.

Mamy wspaniałą odmianę Henola. To jest odmiana, która – jak mówimy – jest pierwszą odmianą albo jedną z niewielu odmian oleistych. One jeszcze dzielą się jednopiennie, dwupiennie, ale nie czas żeby o tym mówić. Mamy taką odmianę. Chcemy ją wdrożyć. W pewnym sensie będziemy monopolistą również na rynku odmian oleistych. Czy to jest jakieś zastrzeżenie, że my przez wiele lat zdołaliśmy wyhodować tak dobrą odmianę i chcemy ją wdrożyć? Notabene, być może wdrożymy ją dopiero w tym roku, a nie w zeszłym, ponieważ zaniedbaliśmy wiele spraw związanych z jej wdrożeniem.

Dalej idąc w kierunku tego, jakie są relacje cenowe. Nie mogę tego powiedzieć. Nie mogę powiedzieć, ile my płacimy rolnikom i ile uzyskujemy u naszych partnerów, bo to już jest tajemnica handlowa. Może tak. Ile płacimy rolnikom, to każdy może przyjść i my powiemy, ale w szczegóły kalkulacji nie mogę wchodzić. Rolnikom płacimy od 9 do 11 zł za kilogram nasion. To jest to, co my w tym momencie płacimy. Jeśli chodzi o rolników, to do tej pory nie słyszałem, żeby mówili, że za tanio kupujemy te nasiona. Wiem natomiast, że w ciągu ostatnich kilku lat kierowali bardzo mocne zarzuty pod adresem instytutu, że instytut nie płaci im regularnie – zamówił, podpisał kontraktację, odebrał nasiona, a później nie płacił, nie płacił nawet całymi miesiącami. Wielu rolników... To jest informacja, którą mam nie z instytutu, bo ja wtedy nie byłem tu, więc nie jestem w stanie...

#### Głos z sali:

Ja też przekazywałem to, kiedy...

**Dyrektor IWNiRZ dr Robert Sobków:**

No właśnie. W tym momencie sytuacja jest taka, że wielu dobrych rolników – podkreślam, dobrych – wycofało się, bo mają dzwonić i prosić o zapłatę za dostarczone dobre nasiona. Skandal, prawda? Natomiast w tym roku wprowadziliśmy następującą zasadę: 7 dni po dostawie rolnik dostaje pieniądze na konto. Co więcej, mógłbym powiedzieć, że ja już odłożyłem, na moim koncie są odłożone pieniądze dla rolników z Dolnego Śląska. Dlaczego z Dolnego Śląska? Śląsk to jest dzisiaj główny obszar konopny w Polsce. My dopiero dzisiaj staramy się tworzyć na terenie całej Polski kilka baz konopnych, ale dzisiaj tak naprawdę mamy bazę na Dolnym Śląsku. Mamy policzone i odłożone pieniądze na te 7-dniowe płatności, więc jeżeli się zdarzy, że jakiś rolnik w tym roku powie, że instytut nie zapłacił w terminie, a 7 dni to jest bardzo rygorystyczny termin, żebyśmy zdawali sobie z tego sprawę... Gdybym dał 30 dni to i tak byłoby dobrze, bo gdybym zapłacił 30. dnia, to i tak każdy powiedziałby: Super, w poprzednich latach płacili po terminie, nie dotrzymywali go. Więc w tym przypadku...

Chciałem na to zwrócić uwagę, że zarzuty były kierowane nie pod adresem cen i relacji, ale bardziej raczej pod adresem płatności, że w tej materii instytut nie wywiązywał się. Dzisiaj przedstawiłem rzecz następującą. My jako instytut musimy wywiązywać się wobec rolników. Jeżeli my im nie zapłacimy, to nie będą mieli na swoje utrzymanie, na inwestycje i w ten sposób ograniczamy ich rozwój. Absolutnie jest to niedopuszczalne. Realizacja więc tego celu instytutu, którym jest wsparcie dla polskiego rolnictwa w zakresie rynku konopnego, przejawia się na kilku płaszczyznach. Jedną z nich to jest dopłata w wysokości 1000 zł do hektara upraw nasiennych. Rozwijamy te uprawy i my jako instytut będziemy do nich dopłacać. Następną rzeczą to jest kwestia tego, że po 7 dniach od dostawy rolnik dostaje pieniądze, więc on od razu z góry wie, że jeżeli nam dostarczy nasiona – oczywiście dobrej jakości potwierdzonej certyfikatami – to w tym momencie na jego konto wpłyną pieniądze.

Jeżeli chodzi o wsparcie ze strony ministerstwa, to oczywiście nie jest to jedynie wsparcie finansowe. Ja mówiłem o wsparciu organizacyjnym i finansowym. To wsparcie więc jest dużo szersze niż finansowe. Bardzo doceniamy wsparcie finansowe, cieszymy się z niego, ale również widzimy to ogromne wsparcie organizacyjne. Ono się przejawia czasem i w takich prostych sprawach jak np. organizacja spotkań wszystkich instytutów badawczych i omawianie różnych zagadnień w sposób taki interdyscyplinarny.

Jeżeli chodzi o listę A, to ja przyszedłem w połowie zeszłego roku, więc zapoznałem się z raportem dotyczącym działalności naukowo-badawczej za rok 2016. Z tego co ja pamiętam, tam było niedużo – ponad 30 publikacji z listy A, przy 60, jak podałem, pracownikach naukowych. Pani profesor podszeptała mi tutaj, że w ostatniej parametryzacji, którą robiła, w ciągu 4 lat mieliśmy sto kilkadziesiąt publikacji z listy A. To by więc tak wychodziło, że ok. 30 z małym ogonkiem... Było ich sto dwadzieścia kilka, więc ok. 30 publikacji rocznie.

Natomiast ja chciałbym wprowadzić, chciałbym, żeby instytut wprowadził wobec naszych pracowników pewną zasadę, że pracownik naukowy, taki prawdziwy pracownik naukowy to jest ten, który ma przynajmniej jedną publikację rocznie na liście A. To chcemy wprowadzić. Tego nie było w tym instytucie. Nie było kija i marchewki w tej kwestii. Przepraszam, chciałbym być dobrze zrozumiany, jeżeli chodzi o to porównanie kija i marchewki. Nie było ani kija, ani marchewki. A więc jeżeli pracownik nie przygotowywał publikacji z listy A, to nic mu się nie działo. Jeżeli robił np. jakieś rozdziały monograficzne, które w Polsce są wyceniane na 4 punkty ministerialne – a publikacje z listy A to jest od 20 punktów w górę, więc widzimy rozbieżność – to w tym momencie nic mu się nie działo, dalej był pracownikiem, a przynajmniej mógł nim być.

Natomiast chcemy jeszcze wprowadzić drugą rzecz. Oprócz tego, że chcemy wprowadzić jako pewną zasadę, że pracownik naukowy to jest ten, kto przynajmniej jedną publikację z listy A... Oczywiście, jeżeli pracownik przyjdzie i pokaże dwie publikacje z listy B, które ważą po 12–15 pkt, to przecież tu nie chodzi o jakieś zerojedynkowe podejście do każdego pracownika. Natomiast również chcemy wprowadzić promocję. W tym roku każdy pracownik, który będzie miał – tego nie było do tej pory – jedną publikację na liście



A, otrzyma dodatkową premię 1 tys. zł netto do swojego wynagrodzenia. To jest niedużo. Ja sobie zdaję z tego sprawę. Niemniej taka premia będzie, czego do tej pory nie było.

Ja zadałem pytanie, dlaczego tego do tej pory nie było. Dostałem odpowiedź: Proszę pana, nie było pieniędzy w tym instytucie. A ja powiedziałem tak: A dlaczego np. nie odmalowano tej sali, w której jesteście? Ta sala została odmalowana, ale jeszcze zanim państwo mieli przyjechać na nasze posiedzenie. Nie widzieliśmy jeszcze o tym i jeszcze w zeszłym roku ją odmalowaliśmy, więc nie zrobiliśmy tego dla państwa. Ta sala była brudna w wielu miejscach. Dlaczego nie została odmalowana? Jedna pracownica powiedziała: Proszę pana, nie było pieniędzy. Ja mówię: Proszę pani, odmalował to nasz pracownik. Tę salę odmalował nasz pracownik i nie trzeba było rusztowań. Odmalował więc to nasz pracownik. Kupiliśmy 30 litrów farby, 30 litrów najtańszej farby. Ile to jest? 200 zł? Takich pieniędzy nie było, żeby można było w normalnych warunkach... Tu przecież przyjeżdżali nasi klienci, tu się odbywały spotkania rady naukowej. W pewnym momencie państwo podjęli decyzję, że tu przyjadą.

Mówiliśmy o marce Polski Len. Marka Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich też jest marką. Ja od pierwszego dnia, kiedy tu przyszedłem, zacząłem na to stawiać bardzo mocno. Ta marka przejawia się m.in. tym, że ściany mają być czyste, wszystko ma być zrealizowane terminowo. To też buduje szacunek do marki. I mogę powiedzieć, skoro zostało zadane pytanie dotyczące patentów i licencji, że my dzisiaj pracujemy nad wypracowaniem i uzyskaniem pierwszych wpływów z tytułu używania przez naszych kontrahentów znaku towarowego Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, bo to jest po prostu marka, którą chcemy porządnie wypromować. A więc nie konferencje naukowe, wyjazdy zagraniczne, tylko trwała rzetelna praca tutaj w instytucie, dbanie o rozwój wszystkich naszych pracowników naukowych, o habilitację naszych pracowników naukowych.

Mamy bardzo mało samodzielnych pracowników naukowych. Między innymi dlatego nie mogliśmy stworzyć studiów doktoranckich. Proszę zobaczyć na inne instytuty: mają nie tylko możliwość przyznawania doktoratów, ale także habilitacji. A ja się pytam: Dlaczego u nas nie ma? Okazuje się, że mamy mało pracowników naukowych. Trzeba dbać o tych pracowników. Jak ktoś ma doktorat, to zdaję mu pytanie: Kiedy pan czy pani robi habilitację i czego pan lub pani potrzebuje, żeby zrobić habilitację, w jaki sposób instytut może w tym pomóc? Oczywiście liczymy na to, że później taki pracownik będzie dalej się rozwijał w naszym instytucie i że będzie wnosił jakiś wkład do niego. Między innymi dlatego, że nie mieliśmy tych samodzielnych pracowników naukowych, nie stworzyliśmy możliwości zrobienia doktoratów, w ocenie parametrycznej zostaliśmy ocenieni na poziomie B, choć mamy ambicję, żeby w pewnym momencie przejść na poziom A.

Dziękuję. Przepraszam za wywód, ale chciałem odpowiedzieć na wszystkie zagadnienia w sposób dogłębny. Dziękuję.

### **Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):**

Dziękuję bardzo. Słusznie, to się nagrywa i później robi się z tego protokół, z którym wszyscy będą mogli się zapoznać.

Panie dyrektorze, chciałbym ze swojej strony powiedzieć, że głosowałem za tym, aby wielu pracowników, nie tylko tutaj dyrektorzy instytutów, obejmowało stanowiska na zasadzie powołania. Nie każdy musi się trzymać tego stołka dyrektorskiego, powiem kolokwialnie. Tu się przychodzi pracować i zrealizować konkretne zadanie. Tego więc nikt nie kwestionuje, że minister miał prawo zmienić dyrektora instytutu, że ma prawo zmienić swoich współpracowników. Chodzi tylko o efekty, o których pan powiedział. I z tych efektów właśnie należy rozliczać dyrektora.

Przypominam o tym, aby w ciągu 2 tygodni – myślę, że to jest na tyle dużo czasu, aby to można było zrobić – pisemnie przedstawić swoje problemy oraz ich rozwiązania, które państwo widzą. Mówię to do wszystkich pracowników. Mogą państwo przysłać je nie tylko za pośrednictwem dyrektora, lecz także indywidualnie na adres Komisji [krrw@sejm.gov.pl](mailto:krrw@sejm.gov.pl) wysłać te swoje informacje. Jest to naprawdę bardzo cenna inicjatywa.

Mówił pan profesor o maku. Ta ustawa, która będzie procedowana, która ma właśnie umożliwić, ułatwić, uprościć produkcję konopi siewnych, dotyczy również maku,

bo przecież mamy mak bezopiumowy czy niskoopiumowy, który powinien być w Polsce produkowany, a nie, że cały mak sprowadzamy z zagranicy. To kolejny bezsens, który sobie w Polsce robimy.

Jeśli chodzi o produkcję jedwabników i jedwabiu, to tylko poprosiłbym panią o takie szersze spojrzenie na ten problem. My nie powinniśmy patrzeć na produkcję rolniczą, że ona będzie miała zysk z dopłat dla rolników, obszarowych, takich, takich czy takich. To ma być zysk, jakbyśmy tych dopłat nie widzieli. Dopłaty to jest tylko wyrównanie poziomu życia rolników na wsi do tego, co jest w mieście, aby nie zwiększać kosztów produkcji żywności. To ma być dodatek. Na to rolnictwo trzeba patrzeć tak, że ono ma się samo finansować. Ono może się same finansować, tylko tu trzeba zapytać: A może należałoby pomyśleć o jakiejś integracji rolników, żeby oni nie tylko mieli pieniądze z tego produktu podstawowego, czyli jedwabnika, ale żeby mieli jakieś spółdzielnie, przetwórnice? W tym kierunku proszę przemyśleć. To jest kierunek, w którym powinno iść polskie rolnictwo. Nie tylko produkcja produktów podstawowych, tego surowca, ale również cały dalszy łańcuch produkcji.

Ja na tym bym zakończył. Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Nie słyszę.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Dziękuję państwu za uwagę. Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.